Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 2 Kraków, 12 stycznia 1936 r.
Cena 15 groszy
Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



Kiedy do Jana Trzeciego Sobieskiego przybyli posłowie z Wiednia błagać, by ratował chrześcijaństwo zagrożone przez Turków, zastali króla polskiego w Wilanowie pod Warszawą przy sadzeniu lip. Przypominający tę historyczną chwilę obraz Wojciecha Gersona, daje nam do myślenia, że mądry i przezorny gospodarz sieje i sadzi na swej roli z myślą o przyszłości bez względu na chwilowo wstrząsające światem wojny. Ale gdy Ojczyzna w potrzebie — odkłada pług i bohatersko staje w jej obronie.

KTO — ZA, A KTO — PRZECIW?

Pamiętamy dobrze w jaki sposób katolicy Polski przyjęli w roku 1931 projekt ustawy małżeńskiej, zamierzający wprowadzić rozwody i równoznaczny z zamachem na sakramentalny charakter małżeństwa wśród katolików. Posypał się wtedy w całej Polsce od Bałtyku do Tatr taki grad protestów na olbrzymich wiecach, powstał odruch tak żywiołowy i szczery, że Władze nie mogły zlekceważyć tylu miljonów głosów i schowały projekt do biurka. Wydobyto go jeszcze później na próbę, ale znowu schowano, tak, że do dziś dnia trwa względny spokój na tym froncie.

Ten wygrany plebiscyt w sprawie sakramentalnego charakteru małżeństwa i ducha katolickiej rodziny uświadomił jednak szerokiemu ogółowi katolików w Polsce, że próby wprowadzenia takiej lub jeszcze gorszej ustawy małżeńskiej mogą się ponowić, że dlatego musimy czuwać i należyte zrozumienie ducha rodziny katolickiej ustawicznie pogłębiać. I dlatego w ślad za encykliką Ojca św. Piusa XI. „O małżeństwie chrześcijańskiem", która winna być na czołowem miejscu, w bibljotece każdej rodziny, wślad za listami i orędziami Biskupów polskich, zaczął się ukazywać cały szereg dzieł i dziełek oświetlających ze stanowiska katolickiego sprawy miłości, małżeństwa i rodziny. Poza licznemi książkami i niezliczonemi artykułami w czasopismach (porównaj znakomite artykuły zamieszczone w „Ruchu Katolickim" (nr. 9-10 r. 1935), dzięki zabiegom Naczelnego Instytutu Akcji Katol. zdobyła się Polska na Katolickie Studjum o rodzinie, które w dniach 2—6 września 1935 r. zgromadziło w Poznaniu wybitnych prelegentów i rzesze uczestników z całej Polski.

Bylibyśmy jednak bardzo naiwni, gdybyśmy całą akcję w sprawie małżeństwa i rodziny skończyli na protestach, akademjach lub przeczytaniu encykliki czy paru książek na ten temat. (Niestety wielu katolików nie zdobyło się jeszcze nawet na ten najmniejszy wysiłek!) Są to wszystko zaledwie środki wiodące do wielkiego celu, któremu na imię: u ś w i ę c i ć r o-

dzinę a przez nią całe społeczeństwo! Wobec silnych prądów rozkładowych pod wpływem wolnomyślicielstwa, masonerji, komunizmu i socjalizmu, wobec idącego z hitlerowskich Niemiec pojmowania rodziny jako stadniny rasowej, — w Polsce od dwu lat rozbrzmiewa wśród kół Akcji Katolickiej hasło: Chrystus uświęca rodzinę! Dbajmy nie tylko o zdrowie ciał ale i świętość dusz! Wprowadźmy raz na zawsze Chrystusa do rodziny, niech On tam króluje i jego prawo, a nie ciało tylko i samolubstwo! Skończmy z fałszywem zapatrywaniem, że do świętości powołani są tylko księża i zakony a ludzie świeccy, zwłaszcza żyjący w małżeństwie mogą pełzać po ziemi jak robaki i żyć tylko dla ciała i jego spraw.

Hasła te poraz pierwszy słyszane, brzmią obco i twardo i zdają się być obliczonemi na siły aniołów a nie ludzi, żyjących dziś w czasach półboskiej czci oddawanej ciału. A jednak hasła te znajdują już dziś żywy oddźwięk wśród ojców rodzin i matek, złączonych bądźto w organizacjach ściśle kościelnych, bądźteż w katolickich Stowarzyszeniach Mężów, Kobiet oraz pośród ich synów i córek zjednoczonych w Katol. Stow. Młodzieży męskiej i żeńskiej. Te wspólne Komunje św., te rekolekcje zamknięte, to trwanie w łasce Chrystusowej, te praktyki uczynnej miłości bliźniego, to nic innego jak tylko wytrwałe, choć może zaledwie widoczne, wznoszenie się katolickich rodzin na wyżyny świętości i doskonałości chrześcijańskiej. Zbytecznem dodawać, że życie rodzin zjednoczonych z Bogiem i zdecydowanych na świętość w każdej okoliczności życia, daje im tyle pociechy, pokoju i siły, że i sami przetrwają każdy kryzys i stają się prawdziwymi rozsadnikami świętości, jak inni rozsadnikami zgnilizny i kryzysu we wszelkich formach.

Rodziny rozumnie świętość pojmujące są prawdziwie twórczym i wartościowym czynnikiem dla społeczeństwa i państwa, w którem żyją. Takie rodziny czy one będą, w mieście czy na wsi, w pałacu, chacie czy suterenie, nie dostarczą społeczeństwu krzywdzicieli, złodziei prywatnego czy publicznego majątku, uwodzicieli cudzych żon, krętaczy politycznych, ludzi będących ciężarem społeczeństwa i nadających się za kratki. Rola czy warsztat, fabryka, handel czy urząd będą dla nich zawsze jednako odpowiedzialnem stanowiskiem, na którem służą Bogu i społeczeństwu najlepiej jak mogą, bo takie zasady wynieśli z świętej atmosfery rodzinnej.

Teraz wybierajmy: czy wolimy te spoganiałe, rozlatujące się rodziny, ziejące samolubstwem i zgorszeniem, czy te drugie, wnoszące w społeczeństwo nowe siły fizyczne i moralne?

Wybór łatwy! To co się dzieje w ostatnich czasach w Polsce przekonało nas już dostatecznie, co potrafią ludzie zmieniający żony jak rękawiczki, rozkradający dobro publiczne kosztem nędzarzy, wierzący tylko w mamonę, nie posiadający sumienia. Sami zarażeni kryzysem duszy, wnoszą ten kryzys do każdej sprawy jakiej się tkną, czy nią będzie szkolnictwo, skarb, czy wogóle całe życie społeczne.

Żeby było lepiej, musi być w Polsce wiele, wiele tysięcy rodzin zdrowych moralnie i fizycznie, duchowo i gospodarczo. Powiedział niedawno jeden z katolickich mówców we Lwowie (dr. St. Świeżawski): „Stworzyć warunki właściwe dla wychowania takich zastępów rycerskich, takich synów i córek, którzyby z radością całe swe życie, a nawet i krew umieli złożyć w ofierze sprawie Chrystusa-Króla, oto prawdziwie królewskie i najwspanialsze powołanie każdej rodziny, żyjącej w warunkach i okolicznościach naszej epoki". Nad tem musi całe katolickie społeczeństwo Polski pracować. A członkowie Akcji Katolickiej przedewszystkiem.

Toczy się w Polsce bezustannie plebiscyt wśród rodzin: Kto — za, a kto — przeciw Chrystusowi?

Dziś w uroczystość św. Rodziny odpowiedzmy: My za Tobą CHRYSTE!!!

Na Niedzielę pierwszą po Trzech Królach.

EWANGELJA: Łuk. II. 42—52.

Gdy Jezus miał dwanaście lat, (rodzice jego) wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego, skończywszy zaś dni, gdy wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie wiedzieli rodzice jego. Mniemając, że był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi, i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się, że po trzech dniach znaleźli go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów, a on ich słuchał, i pytał ich. Zdumiewali się zaś wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi, i odpowiedziom jego. A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój, i ja żałośni szukaliśmy ciebie. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię szukali? nie wiedzieliście, iż potrzeba, żebym był w tych rzeczach, które są Ojca mego? A oni nie zrozumieli tego słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaretu: a był im poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swem. A Jezus pomnażał się w mądrości, i w leciech, i w łasce u Boga, i u ludzi.

„...pociągnę wszystko do siebie". Jan 12, 32. Nikt bez własnej winy nie potępi się: dowodem tego między innemi i te usiłowania Boga, by nas zbawić, któreśmy od szeregu miesięcy wzięli za przedmiot naszych rozważań. Uroczystość Trzech Króli przypomina nam, jak dla zbawienia pogan zapala Bóg cudowną gwiazdę i sprowadza ich do Jezusa. Pisarze duchowni twierdzą, że tak dalece Bóg chce zbawiać dusze, iż w razie potrzeby gotów jest przez anioła lub w inny nadzwyczajny sposób i poszczególną duszę do siebie przyprowadzić. Wracając do rozważania Sakr. Pokuty, a mając w pamięci, że wszechmoc Boża i nieskończone miłosierdzie dla nas go stworzyły, musimy z wdzięcznością wyznać, iż dla nas biednych grzeszników jest on ową cudowną gwiazdą, sprowadzającą nas do Jezusa.

Spowiedź św. ratuje tych, którzy mimo wyraźnych ostrzeżeń Boga stanęli nad przepaścią piekła. Nietylko ratuje, lecz zapobiega nowym grzechom, lecząc naszą ułomną naturę. Przy naszej słabej naturze nikt nie może się uważać za umocnionego w cnocie, dlatego i pobożni często się spowiadają. Więc i my, choć minął adwent, uświęcony tradycją czas na pokutę, na nowo podejmujemy ten temat do rozważania.

Wymagany w Sakr. Pokuty poważny rachunek sumienia, nadnaturalny żal i postanowienie poprawy nie umniejsza miłosierdzia Bożego; przeciwnie większem jeszcze nam je pokazuje, bo co najważniejsze w tych warunkach nadnaturalność jest znowu darem miłosierdzia Boskiego. Nic w tym Sakramencie nie znajdziemy, coby nie mówiło o miłosierdziu i gotowości Boga, by nas wiecznie uszczęśliwić. Przeciwnie im bardziej się weń wgłębiamy, tem jaśniej występuje przed naszemi oczyma wszechmoc i dobroć Boga. To, do czego z natury serce ludzkie jest skłonne, wprowadził Bóg w Sakrament Pokuty, by go uczynić dla nas łatwiejszym.

N. p.: potrzebą serca jest wywnętrzyć się, widzieć współczucie i. t. d. A ze strony Boga: czy w nawracaniu grzesznika w obrazie syna marnotrawnego nie widzimy czynnych wielu przymiotów Bożych? Ojciec wybiega mu naprzeciw. Co za łaskawość! Czy i w spowiedzi nie sam pierwszy zbliża się do grzesznika, gdy go różnymi sposoby nawołuje do nawrócenia się? Ojciec rzuca mu się na szyję. Co za tkliwość. Czyż mniej jej w Sakramencie Pokuty? Błogosławi nas ręką kapłana nim jeszcze usta do oskarżenia się otworzymy. Ojciec daje marnotrawnemu kosztowności swego domu: „Rychło przynieście pierwszą szatę... dajcie pierścień na rękę jego". Łuk. 15, 22. O jaka szczodrość!

A w spowiedzi? Mój Boże! gdybyśmy tylko chcieli brać. Jakże często spowiednik musi użyć całej swej wymowy, byśmy się zdecydowali przyjąć te skarby. Nawet sprawiedliwość Boską, którąśmy grzesząc, wyzwali zuchwale, ułagodzona ofiarną Krwią Zbawiciela, podaje rękę miłosierdziu i rozrywa cyrograf (wyrok wypisany) naszego potępienia. Sakr. Pokuty jest mową Boga: „Gdy twój grzech ujawniasz, ja go zakrywam; gdy go wyznajesz, ja o nim nie chcę wiedzieć; gdy sam się winujesz, ja cię uniewinniam; gdy się sam oskarżasz i potępiasz, ja cię już nie będę sądził i nie potępię" (Piotr z Blois). Nie bójmy się przesady, bo to jest rzeczywistość, że spowiedź św. jest arcydziełem Bożej wszechmocy, a koroną Bożej miłości i miłosierdzia. Gdy tak jest — a jest tak, to pozwólcie sobie powiedzieć, że św. spowiedź jest niezbitym dowodem gotowości Boga, by nas w każdym i najgorszym wypadku zbawić. Lecz się może obawiacie: czy nie za dużo jest powiedziane? Czy to nie nauczy bezczelnej ufności w dobroć Boga, by tem śmielej grzeszyć? Gdy każdy i w najgorszym razie zawsze znajdzie miłosierdzie, to czy nie będzie oblegać konfesjonałów wielu świętokradców? Bo takimi będą ci, którzyby powiedzieli: dziś możemy wesoło grzeszyć, jutro się wyspowiadamy i będzie znowu wszystko dobrze. Przed taką potwornością broń nas Boże i następnej niedzieli będziemy się chcieli przejąć grozą przed nią. Dzisiaj powiemy na zakończenie: to, że ktoś może nadużyć dobrodziejstwa, nie przestaje ono być dobrodziejstwem. Sakr. Pokuty ustanowił P. Jezus nie dla chcących się potępić, lecz dla szukających zbawienia. *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

12	stycznia	niedziela Świętej Rodziny,
13	„	poniedz. Leoncjusza b.,
14	„	wtorek Hilarego b. Dokt. Kośc.,
15	„	środa Pawła I. pustelnika,
16	„	czwartek Marcelego pap.
17	„	piątek Antoniego opata,
18	„	sobota Stolicy św. Piotra w Rzymie.

Przygotowanie do małżeństwa

według Ojca św. Piusa XI encykliki „O małżeństwie chrześcijańskiem" (z dnia 31. XII 1930).

Dalsze przygotowanie — mówi Ojciec św. Pius XI — polega na wzniesieniu mocnego fundamentu szczęśliwego małżeństwa w duszach chłopców i dziewcząt już w wieku dziecięcym i młodzieńczym. Obawiać się bowiem należy, że w małżeństwie takimi będą, jakimi byli przed małżeństwem. Jeśli zamłodu folgowali swym namiętnościom, to upatrywać będą małżeństwo niejako za legalną instytucję szukania przyjemności cielesnych, a wtedy żąć będą, co siali, mianowicie wewnątrz domu smutek, żal, wzajemną pogardę, swary, zazdrość, niechęć do wspólnego życia i, co najgorsza, odnajdą siebie samych z nieokiełznanemi swemi namiętnościami.

Dalej, niech narzeczeni dokładnie sobie uświadomią, co ich czeka w małżeństwie. Niech myślą, że w ciężkich przejściach życiowych będą się wzajemnie wspierali, że będą pomocą sobie w trosce o zbawienie dusz. Dalej, że będą dobrymi rodzicami dla dzieci, ojciec będzie dobrym ojcem, matka dobrą matką, że ognisko domowe ma się stać odblaskiem raju. Wtedy też łatwiej wychowywać będą mogli synów na dzielnych chrześcijan i dobrych synów ojczyzny.

Zatem obowiązkiem rodziców i wychowawców młodzieży jak i samych tych, którzy do małżeństwa się przygotowują, przygotowywać pomyślność i chronić od złego. Przedewszystkiem należy oświecać rozum i wzmacniać wolę zapomocą prawd nadprzyrodzonych i środków łaski.

Do bliższego przygotowania i dobrego małżeństwa należy staranny wybór małżonka, od tego bowiem zależy głównie, czy przyszłe małżeństwo będzie szczęśliwe lub nieszczęśliwe.

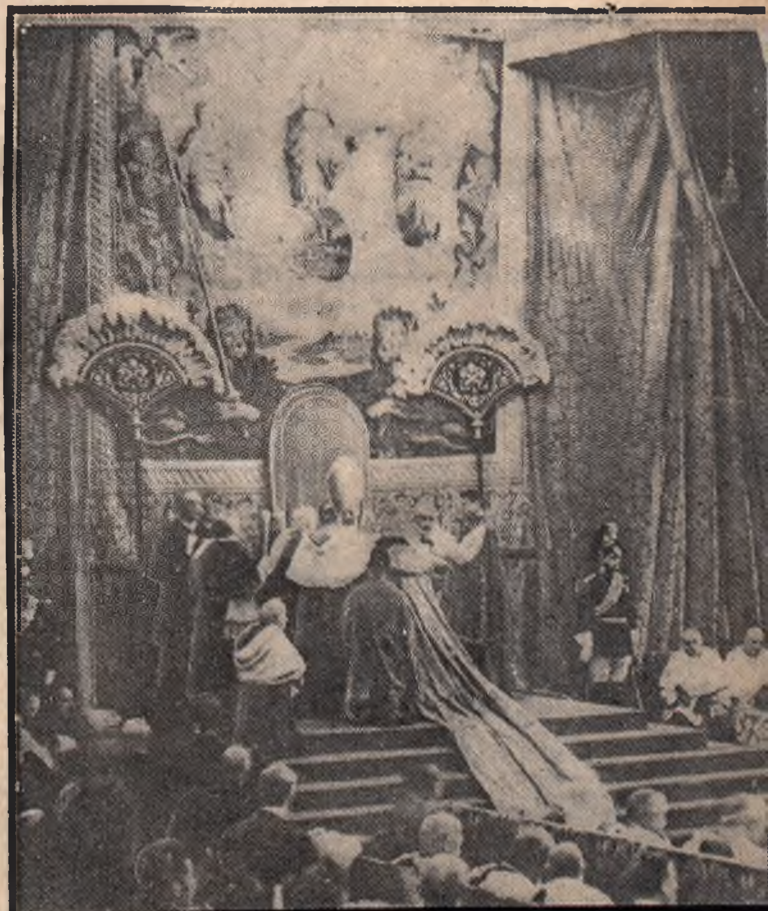
Przy wyborze należy pamiętać o Bogu i prawdziwej wierze chrześcijańskiej, uwzględnić dobro swoje, dobro drugiego z narzeczonych, oraz dobro przyszłego potomstwa, a również dobro społeczeństwa i państwa. Należy prosić Boga o pomoc, by wybrać małżonka z prawdziwej i godziwej miłości, a nie z pobudki jakiej nieszlachetnej. Niech przyszli małżonkowie szukają w małżeństwie tylko tych celów, dla których Bóg małżeństwo ustanawia.

Nakoniec niech nie omieszkają zasięgnąć roztropnej rady rodziców, którzy przecież posiadają większą znajomość spraw i życia ludzkiego. W ten sposób ustrzegą się zgubnej pomyłki i zaznają przy zawarciu małżeństwa błogosławieństwa czwartego przykazania: „Czcij ojca twego i matkę twoją aby ci się dobrze działo i abyś był długowieczny na ziemi".

OD REDAKCJI.

Wszystkim naszym przygodnym Korespondentom u progu nowego roku, serdecznie dziękujemy za dotychczasową współpracę i nadal o nią prosimy. Dziś ponawiamy naszą prośbę o jaknajszybsze nadsyłanie wiadomości z różnych zdarzeń w parafjach, korespondencyj znacznie spóźnionych wogóle nie będziemy zamieszczać, by nie podawać — jak się to mówi — musztardy po obiedzie. Nadmieniamy, że korespondencje winny być pisane treściwie, krótko, zawierać tylko prawdziwe wiadomości i poruszać sprawy dla danej okolicy istotnie ważne. Czasem zamiast rozwlekłego, kilkustronnicowego pisma raz na rok, byłoby wskazanem nadesłać kilka razy w roku krótsze a ciekawe wiadomości, przesyłając je szybko na pocztówce za 15 groszy. O dobre fotografje prosimy i będziemy je chętnie zamieszczać. — **P. W. F. w Andrychowie.** Dziękujemy za wszystko i nadal prosimy o życzliwe poparcie. — **Czernichów.** Dziękujemy za fotografję; będzie w następnym numerze.

Ojciec św. wręcza odznaki godności nowomianowanym kardynałom.



Zapomniany obowiązek.

Chrystus Pan przyszedł na świat.

Całą ziemię zawezwano do złożenia Mu powinnego hołdu.

Szeregi misjonarzy szły przez wieki na cały świat nauczać i zjednywać dla Boga dusze ludzkie. Byli kiedyś i u nas — teraz zdobywają dla nieba kraje zamorskie. Niema zakątka ziemi, gdzieby nie było misjonarzy katolickich, jeżeli tylko jakiś kraj nie zamknie dla nich swych granic, jak Afganistan, a doniedawna Tybet. Nie odstraszają naszych apostołów trudy, niepowodzenia, ani prześladowania.

Czy dużo zyskali? Owszem, już 703 miljony ludzi wyznaje Chrystusa. Żadna najpotężniejsza nawet religja stworzona przez ludzi nie dorówna liczebnie naszej religji objawionej. Siedemset miljonów to dużo, ale zarazem mało, bo na całej ziemi żyje przeszło dwa miljardy ludzi. Trzeba przytem zaznaczyć, że z wspomnianych wyżej siedmiuset miljonów chrześcijan tylko 375 miljonów wyznaje katolicyzm; inni oderwali się od opoki, na której Chrystus zbudował swój Kościół — to protestanci i schizmatycy.

Kościół katolicki skupia koło siebie ledwie 18 proc. ludzkości, a przecież trzeba żeby i te „inne owce" weszły do Chrystusowej owczarni. Spełniono dopiero piątą część zadania; przed misjonarzami jeszcze otwiera się olbrzymie żniwo. Pracy będzie coraz więcej, bo zaludnienie ziemi wciąż wzrasta. Nawrócenie całej ludzkości rozciągnie się jeszcze na długie wieki, jeżeli praca misyjna pójdzie w takiem tempie jak dzisiaj.

Daje się odczuć brak pracowników. To jedyny może dzisiaj odcinek pracy, gdzie wcale nie grozi „bezrobocie". Weźmy taką Afrykę. Pracuje tam ledwie 2800 księży, półtora tysiąca braci i przeszło sześć tysięcy sióstr zakonnych. Ta garstka ludzi, rozproszona na olbrzymim obszarze ma nawrócić 72 miljony pogan i 53 miljony mahometan! W Indjach na dwieście tysięcy ludności i na dwa tysiące katolików wypada jeden kapłan! W Japonji może lepiej pod tym względem, ale wyniki pracy słabe — wśród kilkudziesięciomiljonowej masy ludności żyje ledwie sto tysięcy katolików!

Dosyć liczb. Widzimy już z tego dobrze ile poświęcenia, trudów, ilu ludzi potrzeba jeszcze by nawrócić te tysiące miljonów niechrześcijan i niekatolików.

Obchodziliśmy uroczyście święto Objawienia Pańskiego, święto Trzech Króli. Dzień ten przypomina nam co roku ważność tej chwili, gdy świat pogański w osobach Trzech Mędrców ukorzył się przed Chrystusem Królem. Równocześnie zwraca to święto naszą uwagę na te miljony ludzi, którzy Chrystusa nie znają i na odpowiedzialność, jaka na nas wszystkich w związku z tem ciąży. Nie wystarczy się cieszyć z przyjścia Zbawiciela na ziemię, trzeba starać się dać Go poznać wszystkim i całej ludzkości udostępnić łaski jakie z sobą przyniósł na świat.

Obowiązek pracy dla misyj przypomina się stale, czasem aż do znudzenia, ale to dziwne, że obojętność wielu katolików na te sprawy jest conajmniej taka wielka (o ile nie większa), jak gorliwość szerzycieli haseł misyjnych.

Jesteśmy wielkim narodem katolickim, a mniej robimy dla szerzenia nauki Chrystusowej, niż takie małe państewko jak Belgja, czy nawet takie w których katolicy są mniejszością jak Holandja. Jakoś nie pamiętamy o naszej przeszłości misyjnej, która wyraża się takim wielkim faktem historycznym jak nawrócenie Litwy, lub próbami misyjnemi w Persji za Sobieskiego. Mieliśmy sławnych na cały świat misjonarzy, mieliśmy bohatera misyjnego, O. Beyzyma, opiekuna trędowatych, a jednak zamało mamy zrozumienia dla potrzeb misyj katolickich.

Może mamy mało wiary w sobie. Jednemu ze znajomych wspomniałem o misjach. Wcale go to nie zajęło. Powiada:

— Dajcie tym murzynom spokój! Niech oni sobie żyją w swojej pierwotnej szczęśliwości, jak żyli ich ojcowie. Będzie im z tem najlepiej.

Myślał, że powiedział coś bardzo mądrego i rad był, że nie potrzebuje się troszczyć o swoich czarnych czy żółtych bliźnich. Tymczasem o pierwotnej „szczęśliwości" dzikich szkoda już mówić. Dzikich, już prawie, że niema, a dawni „dzicy" bynajmniej nie chcą wracać do swego dawnego stanu; widać ich „dzikość" nie była taka szczęśliwa. Zresztą apostołowie z Europy przyjdą do nich w każdym razie. Chodzi o to, czy to będą apostołowie z pod znaku krzyża, apostołowie miłości, czy z pod znaku bolszewickiej gwiazdy, apostołowie nienawiści. Prawdziwy katolik nie pozbędzie się bylejakiem powiedzeniem poczucia obowiązku, wobec dusz bliźnich.

Kto jak kto, ale my Polacy może najbardziej jesteśmy powołani do głoszenia Ewangelji ludom Afryki czy Azji. Naród nasz nie ma u nich złej sławy. Polakowi nie może krajowiec powiedzieć tak, jak czasem mówi Anglikowi, czy Francuzowi: „Gnębiliście nas, podbiliście nas w niewolę, a teraz przychodzicie z słowem Bożem". Kolorowy człowiek nie zawsze umie odróżnić zdobywcy politycznego od misjonarza.

Polska nie miała kolonij. Polak umie zaskarbić sobie wdzięczność tych, wśród których pracuje i tem samem roznosi dobrą sławę imienia polskiego po całym świecie. Na nas przychodzi kolej pracy misyjnej. Mamy już misje polskie w Afryce, w Chinach i w Japonji. Starajmy się o ich wzrost, spieszmy im z pomocą przez modlitwę i ofiarę. Polska powinna się przejąć swojem nowem zadaniem stać się nie „Chrystusem narodów" jak chcieli nasi wieszczowie, ale przewodniczką ludów na drodze do Chrystusa.

J. R-wicz.

Myśli o rodzinie.

„Przy ognisku domowem przygotowują się losy państwa" (Leon XIII. w encyklice „Mądrość Chrześcijańska).

* * *

Na stu rodziców przypada najwyżej jeden kapłan i dwu nauczycieli. Religijni i naukowi wychowawcy dorastającej młodzieży są zatem trzydzieści razy mniej liczni niż rodzice, a także ci ostatni mają dziesięciokrotnie więcej czasu na wychowanie dzieci. Czyż zatem nie ma słuszności twierdzenie, że wychowanie domowe przedewszystkiem rozstrzyga o losie młodzieży? (Kaźmira Berkanówna: „O co chodzi? — Kobieta w dobie kryzysu").

* * *

O matko! Gdybyś ty pamiętać chciała, ile szczęścia ludzkiego związanego jest z twem słodkiem imieniem! I na odwrót, ile nieszczęścia powoduje twoje bezczucie i oschłość i niedbalstwo! (Kaźmira Berkanówna: „O co chodzi? — Kobieta w dobie kryzysu").



Obrazki z życia rodzinnego.

Żywe obrazki z pobytu w Bolszewji

2. W TRAMWAJU.

Po obiedzie śpieszę do tramwaju Nr. 35 — to mój tramwaj. Przystanek. Ludzie cisną się, każdy chce wejść. Zabrakło miejsca. Zostałem, czekając na następny tramwaj. Podchodzi inny, taksamo przepełniony. Jednak zdołałem wcisnąć się.

— Obywatele, towarzysze, naprzód przechodźcie, naprzód — powtarza wciąż sprzedawaczka biletów. Osobiście otrzymałem zezwolenie stać w końcu.

W tramwaju stosunkowo bardzo cicho i spokojnie. Wielu z obecnych czyta gazety lub książki, rozmowy prawie nie słychać. Dziwnem mi się to wydaje. Spostrzegam dalej, że jestem przedmiotem obserwacji ogółu. Patrzą się wszyscy wzrokiem pełnym zaciekawienia, każdy zda się mówić: To nie tutejszy, zagraniczny. Albo może: „burżuj"...

Nie okazuję wewnętrznego niepokoju na zewnątrz.

Twarze ich były posępne, surowe, albo zrezygnowane, obojętne, zdawało się niezdolne wydać uśmiechu... Ubranie nadwyraz liche, uszyte prosto, niedbale. Obuwie przeważnie gumowe. Na głowach u kobiet berety lub ręcznie wiązane czapeczki, u mężczyzn tak zwane „furaszki" i „kiepki".

Patrzę na ulicę — ten sam obraz. Przesuwają się szeregi nieprzerwane ludzi, którzy swoim wyglądem zewnętrznym tworzą jedną, szarą masę. Te pierwsze spostrzeżenia zaczęły zacierać w mej wyobraźni pojęcie jednostki; grupa, zbiorowość zdawała się tylko istnieć.

— Towarzyszu, wysiadajcie tu, potem na prawo, drugi dom... — tłumaczy kasjerka. Podziękowałem uprzejmie i poszedłem.

WŚRÓD SWOICH.

Serce biło coraz silniej... Za chwilę ujrzę swoje rodzeństwo i krewnych. Tyle lat minęło... Zapewne nie poznamy się. Jakie to będzie wrażenie... Wchodzę w bramę, potem po schodach na pierwsze piętro, dzwonię...

Podczas kolacji toczy się żywa rozmowa. Pytania liczne — odpowiedzi krótkie, chaotyczne, często niedomówienia lub tylko ruchy, z których trzeba było wywnioskować treść odpowiedzi. Po godzinach zmienia się podenerwowana atmosfera, następuje porozumienie głębsze i zwierzanie się.

— Za tych kilkanaście lat przeżywaliśmy dużo, bardzo dużo. Okres rewolucji... głód straszny.... Ludzie umierali jak muchy. Potem raptowna zmiana systemu rządów. Codziennie to inne ustawy wchodziły w życie. Trudność dostosowania się wielka. Widok wysyłanych tysięcy winnych i niewinnych, pośród nich liczne duchowieństwo katolickie i prawosławne, przerażał każdego. Nikt z nas nie był pewny swego życia.

— W następnych latach było już łatwiej żyć. Przyzwyczailiśmy się do kartek, do stania godzinami w ogonkach, do pożywienia ze wspólnego kotła... Zrezygnowaliśmy ze strojów i mód... Staliśmy się małomówni i skryci, bo nikt nie wiedział, gdzie jest jego wróg. Miotają nami jak chcą — siedzimy cicho. Jesteśmy zupełnie bez samodzielności. Wyrzekliśmy się Boga, praktyk religijnych, nie uznajemy świąt. Niedziela jest takim samym dniem — pracy, jak każdy inny dzień. Nasze dzieci nie znają tradycyj chrześcijańskich. Jajko wielkanocne, choinka itd. przechodzą do opowieści. Straszną dla nas jest rzeczą, gdy dziecko wracając ze szkoły pyta, kto mówi prawdę, mamusia czy nauczyciel. W domu każą im się modlić, a w szkole mówią, że przecież niema żadnego Boga. Albo gdy dziecko wskazuje na portret Stalina i powiada: to jest mój bóg, — na obraz Matki Boskiej: to Bóg cioci. Cóż z naszych dzieci wyrośnie...

— Możecie przecież w domu swe zasady wpajać.

— Niebardzo. Póki jeszcze dzieciaki są małe, to uczymy je pacierza, prowadzimy do kościoła, ale jak dorosną — wtedy szkoła robi swoje. Pozatem dzieci mało bywają w domu z rodzicami, którzy pracują a często są zajęci w tych dniach, kiedy dzieci mają wolne. Wakacje najczęściej spędzają na kolonjach. W tych warunkach wpływ domu staje się znikomy. Prócz tego władze szkolne krzywo patrzą na to, jeżeli dzieci wychowuje się w kierunku przeciwnym szkole.

— Czy dzieciom też wpaja się zasady komunistyczne?

— Oczywiście. W szkole dzieci są t. zw. pionerami, po kilku latach otrzymują tytuł komsomolca. Okres ten jest okresem przygotowawczym do tego, aby się stać partyjnym.

— Chciałbym też coś wiedzieć o małżeństwie. Jak je zawierają i czy związki te są trwałe. (C. d. n.).

Walka z religją w Sowietach stale się potęguje.

W ostatnim czasie pojawiają się w pewnym odłamie prasy tendencyjne głosy, usiłujące wykazać, że natężenie walki z Bogiem i religją w Rosji sowieckiej od pewnego czasu zmniejszyło się. Tymczasem fakty przeczą temu w sposób jaknajbardziej jaskrawy.

Jako dowód posłużyć tu mogą ostatnie zarządzenia centralnej Rady ruchu ateistycznego w Sowietach. Na oświadczenie Ojca św. w sprawie prześladowań religji w Rosji sowieckiej, bezbożnicy tamtejsi odpowiedzieli ponownem spotęgowaniem tej walki. Główny nacisk w akcji bezbożniczej ma być pokładany w myśl wyraźnych wskazań centralnych władz bezbożnictwa sowieckiego na element katolicki w szerokim zachodnim pasie granicznym republik sowieckich. Na Ukrainie, Białej Rusi i w republice Mołdawskiej zarządzono wygłoszenie licznych odczytów, mających na celu walkę z katolicyzmem. Szczególnie podkreślane ma być w tej akcji odczytowej, że o jakiemkolwiek porozumieniu pomiędzy rządem sowieckim a Watykanem mowy być nie może. Przeciwnie, rząd sowiecki uważa Stolicę Apostolską za potężny ośrodek polityczny, który zajmował zawsze wybitnie wrogie wobec sowietów stanowisko.

Jak wyglądają w praktyce metody ruchu bezbożniczego w Rosji sowieckiej, o tem może świadczyć następujący przykład, zaczerpnięty z życia sowieckiego szkolnictwa.

W Tambowie przedstawiciele młodzieżowej organizacji komunistycznej urządzili lustrację szkoły, do której uczęszczają dzieci w wieku od lat 10-ciu do 15-stu. Przy osobistej rewizji dzieci odkryto u 45 proc. tej dziatwy krzyżyki poukrywane na szyjach. Na zapytanie, dzieci wyjaśniły, że krzyżyki otrzymały od rodziców swoich, którzy im nakazali nierozstawanie się z tem znamieniem wiary chrześcijańskiej w żadnych okolicznościach. Skutek rewizji był taki, że kierownik szkoły wraz z szeregiem nauczycieli zostali usunięci ze swych stanowisk i zastąpieni osobami, „godnemi zaufania".

Tosamo, jeśli chodzi o obchodzenie ostatnich świąt Bożego Narodzenia, instrukcje oficjalnych czynników sowieckich nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że kurs antyreligijny w Rosji sowieckiej w niczem nie uległ zmianie. Na liczne zapytania w sprawie obchodzenia tegorocznych świąt Narodzenia Chrystusa Pana, centralna rada sowieckich związków zawodowych wyjaśniła, że ani 25, ani 26 grudnia nie mogą być w żadnym razie uważane za dni, zwalniające od obowiązku pracy. Sprzeciwiający się temu zarządzeniu mają być pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Donoszą ostatnio również o nowych zbrodniach, popełnionych na kapłanach prawosławnych, z których dwaj: Ksenofontow i Burdikow byli uprzednio więzieni w ciągu kilku lat a następnie zostali rozstrzelani. *(KAP.)*

Dział prawniczy.

Jakie ruchomości i wierzytelności nie podlegają egzekucji?

W obecnych czasach kryzysowych, egzekucja należy do zjawisk bardzo częstych. Najczęstszym rodzajem egzekucji jest t. zw. *egzekucja mobilarna,* która polega na zajęciu i sprzedaży rzeczy *ruchomych* a więc nie gruntu ani domu i *egzekucja z wierzytelności* t. j. z tego, co należy się dłużnikowi od innej osoby. Wedle obowiązujących przepisów nie wszystkie ruchomości i wierzytelności względnie nie w całej pełni mogą służyć na przedmiot egzekucji. W tym względzie należy rozróżnić dwa rodzaje postępowania egzekucyjnego: 1) egzekucję *sądową,* 2) egzekucję *skarbową,* 3) egzekucję *administracyjną.*

I. Egzekucja sądowa. Wedle art. 569—578 kodeksu postępowania cywilnego następujące ruchomości i wierzytelności dłużnika nie podlegają egzekucji sądowej, względnie tylko podlegają w niżej podanym zakresie: 1) mienie służące do urzędowego użytku, 2) niezbędne dla dłużnika lub członków jego rodziny sprzęty domowe, pościel, bielizna i ubrania codzienne, 3) przyrządy, używane spowodu ułomności dłużnika i członków jego rodziny, 4) zapasy żywności i opału, niezbędne dla dłużnika jego rodziny i jego służby na okres jednego miesiąca, 5) krowa dojna, albo dwie kozy lub trzy owce wraz z zapasem paszy i ściółki aż do czasu najbliższych zbiorów, o ile zwierzęta te są niezbędne do wyżywienia dłużnika, jego rodziny i jego służby. 6) przedmioty i surowce niezbędne na okres jednego miesiąca do osobistego zarobkowania dłużnika, pracującego fizycznie, 7) przedmioty niezbędne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu, oraz przyzwoite ubranie dłużnika, pracującego umysłowo, 8) u dłużnika pobierającego stałą płacę, pieniądze w kwocie, która odpowiada nie podlegającej egzekucji części płacy za czas do najbliższego terminu wypłaty, 9) u dłużnika nie otrzymującego stałej płacy, pieniądze niezbędne dla niego i jego rodziny na utrzymanie przez dwa tygodnie, 10) przedmioty dane dłużnikowi dla poratowania jego i jego rodziny w razie klęski, spowodu nadzwyczajnych wypadków, choroby lub śmierci, oraz pieniądze, podarowane mu w tym celu, albo dane tytułem pożyczki, o ile tych przedmiotów i pieniędzy dla celów tych jeszcze potrzebuje, 11) przedmioty służące dłużnikowi i jego rodzinie do wykonywania praktyk religijnych lub niezbędnych do nauki, 12) ordery i odznaki honorowe, obrączki ślubne, listy, papiery familijne i inne papiery osobiste dłużnika oraz jego książki rachunkowe, 13) przedmioty codziennego użytku, potrzebne dłużnikowi, które mogą być sprzedane tylko za bezcen, a dla dłużnika mają wartość użytkową, 14) przedmioty, mające służyć do pochowania zmarłego członka rodziny, 15) oddzielone od nieruchomości lub rzeczy głównej, przedmioty, stanowiące na podstawie przepisów prawa prywatnego przynależność nieruchomości lub rzeczy głównej, 16) oddzielone od całości przedmioty, niezbędne do utrzymania ruchu kopalni, kolei, komunikacji morskiej, śródlądowej, powietrznej, pocztowej, telegraficznej lub telefonicznej, wreszcie do prowadzenia szpitala lub apteki, 17) uposażenia służbowe, wpłacone na konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności lub innych instytucyj, wykonywujących czynności bankowe, 18) żołd oraz wszelkie inne należności służbowe i uboczne niezawodowych podoficerów i szeregowych, 19) stypendja na kształcenie się, 20) należności z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby i zasiłki pieniężne z tytułu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, 21) wsparcia wyznaczone i wypłacone dłużnikowi dla poratowania jego lub jego rodziny spowodu choroby, śmierci lub innej klęski, 22) należności pośmiertne, wypłacone tytułem zapomogi lub zaopatrzenia jednorazowego pod jakąkolwiek nazwą albo z tytułu ubezpieczenia jednorazowego pod jakąkolwiek nazwą, albo z tytułu ubezpieczenia kosztów pogrzebu, wyjąwszy, o ile egzekucja ma na celu tylko zaspokojenia kosztów pogrzebu, gdyż w takim wypadku należności tego rodzaju podlegają egzekucji, 23) uposażenie służbowe i zaopatrzenie emerytalne (pensja wdowia i sieroca) osób, będących w publiczno-prawnym stosunku służbowym i pracowników samorządowych oraz djety posłów i senatorów, wynagrodzenia pracowników umysłowych i robotników, wypłacane alimenta, renty za utratę zdolności do pracy, — a jeżeli nie przewyższają 1.200 zł. miesięcznie nie podlegają egzekucji powyżej $^1/_5$ części, a na zaspokojenie należności alimentarnych — nie podlegają egzekucji powyżej $^2/_5$ części a w każdym razie nie podlegają egzekucji powyżej 100 zł. miesięcznie, b) jeżeli przewyższają 1200 zł. miesięcznie — nie podlega nadto egzekucji kwota ponad połowę całej przewyżki, wyjąwszy gdy chodzi o zaspokojenie należności alimentarnych (w tym wypadku podlega ekzekucji i druga połowa). 24) należności pieniężne przypadające od Skarbu Państwa, 25) należności pieniężne, przypadające od przedsiębiorstw państwowych „Polskie Koleje Państwowe" i „Polska Poczta, Telegraf i Telefon", 26) należności pieniężne przeciwko zakładom, uznanym przez wojewódzką władzę administracji ogólnej za posiadające charakter użyteczności publicznej, a to z tych części majątku, które władza ta uzna za niepodlegające egzekucji ze względu na interes publiczny.

II. Egzekucja administracyjna. Wedle art. 29. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 czerwca 1928 poz. 342. Dz. U. — o postępowaniu przymusowem w administracji, nie ulega egzekucji majątek ruchomy, wyłączony od egzekucyjnego zajęcia na mocy przepisów obowiązujących przy egzekucji sądowej. Mają zatem w tym względzie zastosowanie te postanowienia, które podaliśmy wyżej w ustępie „egzekucja sądowa". Zastrzeżono też w owem rozporządzeniu, że zajęciu podlegają przedewszystkiem ruchomości, należące do gospodarstwa zarobkowego. Z ruchomości, należących do gospodarstwa domowego ulegają zajęciu przedewszystkiem przedmioty zbytkowe, jak kosztowności, klejnoty i papiery wartościowe, następnie gotówka. Zobowiązanemu służy jednak w każdym razie prawo żądać, aby wskazane przezeń przedmioty nie były zajęte, jeżeli inne pozostałe, według oszacowania, wystarczają na zaspokojenie egzekwowanej należności. Wedle art. 43 cytow. rozporządzenia także co do egzekucji przez zajęcie płac lub innych dochodów zobowiązanego, mają zastosowanie zasady przedstawione wyżej w ustępie *„egzekucja sądowa".*

(Dokończenie nastąpi).



Śp. Ks. Kan. Franciszek Nowobilski, przez lat 30 proboszcz w Woli Radziszowskiej, który ostatnie lata życia przebywając w Krakowie w Domu XX. Emerytów, dobrze znany był rzeszy wiernych ze śródmieścia, gdyż codziennie o 7,30 rano odprawiał mszę św. w kościele OO Reformatów. Toteż w ich grobowcu spoczął po śmierci, odniesiony do grobu przez dawnych parafjan. Kondukt żałobny odprawił JE. X. Metropolita po mszy św. celebrowanej przez X. Inf. Kulinowskiego, a kazanie wygłosił X. Dziekan Nieć z Zebrzydowic.

Niezdrowy siew.

W ostatnich czasach pojawiają się coraz częściej ataki pism ludowcowych na księży za to, że księża występują przeciw wrogiej Kościołowi robocie „wiciowców", „Znicza" i t. p. zwłaszcza wśród młodzieży wiejskiej. Przemilczają natomiast wszystko to, co duchowieństwo czyni w imię sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej. Niedawno wystąpił ks. poseł Józef Lubelski w Sejmie, aby rozszerzono amnestję na byłych więźniów brzeskich, kierując się sprawiedliwością i miłością chrześcijańską. W pismach ludowcowych dotąd o tem ani wzmianki. Milczenie to ma swoją wymowę! Chce się przedstawić młodzieży księdza jako wroga, by tem łatwiej ją sprowadzać z uczciwej drogi.

* * *

Jak wiadomo, w r. 1926 z rozłamu Centralnego Związku Młodzieży Ludowej powstał ruch młodochłopski, zgrupowany w organizacji „Wici". Część tego związku zgrupowała się koło pisma „Siew", druga część, koło pisma „Wici"; obie grupy gromadzą elementy radykalne.

Do czego dążą „Wiciowcy"? Jeżeli chodzi o poglądy społeczno-gospodarcze, to deklarują się jako wrogowie ustroju kapitalistycznego, ale zaznaczają, że nie są komunistami i nawet rzucili hasło walki z komunizmem (na zjeździe w Krakowie w dniach 10—15 grudnia 1934 r.). Ich ideologja społeczna ma wybitnie piętno socjalistyczne i marksistowskie. Na ostatnim zjeździe delegatów „Wici" w Warszawie w październiku r. ub. ogłoszono uchwały w duchu wybitnie socjalistycznym tego rodzaju: „Fabryki, kopalnie, banki, większe obszary lasów oraz zbiorowe jednostki gospodarki rolnej przejdą na własność zorganizowanego społeczeństwa (państwo, samorząd, spółdzielczość)". Na tym samym zjeździe ogłoszono rezolucję o współpracy „Wiciowców" z młodzieżą socjalistyczną, zorganizowaną w Towarzystwie Uniwersytetów Robotniczych (TUR), które pozostają pod komendą PPS. i to lewego jej skrzydła.

A jak się przedstawia stosunek tej organizacji do Kościoła katolickiego? Jest on dziwny i niekonsekwentny. W teorji „Wiciowcy" twierdzą stanowczo, że nie walczą z religją katolicką. W praktyce jednak kwestjonują kompetencję wychowawczą Kościoła i występują wyraźnie wrogo przeciwko Akcji Katolickiej. Wychowanie w duchu katolickim jest w opinji „Wiciowców" niebezpieczne, gdyż „uczy pokornego znoszenia losu", a chodzi o to, aby dziś stworzyć typ człowieka uznającego siłę i bez skrupułów zdobywającego swe prawa. Błąd „Wiciowców" w stosunku do Kościoła kat. jest błędem niekonsekwencji, który dziś widzimy w niektórych innych sferach, a mianowicie: zastrzeganie się, że tu nie idzie o walkę z religją katolicką, a jednocześnie podrywanie metody wychowawczej Kościoła, z którą ta religja jest najściślej zespolona.

„Wiciowcy" mają przed sobą dwie drogi: albo podejmą rewizję swego programu w stosunku do katolicyzmu zgodnie z nauką Hierarchji kościelnej, której w sprawie religji każdy wierzący katolik obowiązany jest podporządkować się, albo też będą kontynuowali w dziedzinie spraw religijnych swe dotychczasowe błędne metody, co — zgóry można to przewidzieć — zepchnie tę organizację na tory działalności o charakterze wybitnie antyreligijnym i bezbożniczym.

* * *

Jaczejki komunistyczne (pisze p. Adam Romer z Andrychowa) są obecnie licznie zakładane w tutejszych stronach. Sam miałem w ręku odnośną instrukcję „okręgowego zarządu komunistycznej partji polskiej", szczycącej się mianem „sekcji polskiej Kominternu". W instrukcji tej rewolucja proletarjacka i wcielenie Polski do ustroju „Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich" (Rosji), proklamowane są jako wciąż aktualny ostateczny cel agentów „ojczyzny proletarjatu". Tymczasem jednak, dla „częściowej chociaż poprawy położenia mas pracujących", instrukcja ta nakazuje łączenie się komunistów z „wszystkimi chłopami i robotnikami bez różnicy przekonań politycznych" celem obalenia „sanacyjnego rządu" i „rozpędzenia faszystowskiego sejmu". Masowe strajki i demonstracje, urządzane przez jaknajszerszy „jednolity front ludowy" wymóc mają „rozpisanie nowych wyborów na podstawie demokratycznych praw ludowych" i pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego". Instrukcja ta, powtórzona w rozrzucanych w ogromnej ilości odezw i ulotek, pomawia „sanacyjną klikę wojenną" o przygotowywanie wojny z Rosją i Czechosłowacją, o gnębienie „podbitych" Ukraińców, Białorusinów i Niemców, o bestjalskie znęcanie się nad ofiarami obozów koncentracyjnych itd. Agenci Moskwy stali się nagle demokratami i liberałami. Chodzi tu przedewszystkiem o wykorzystanie dla swoich celów opozycji, przedewszystkiem ludowców. Dla zamydlania oczu agenci Kominternu publicznie występują jako ludowcy spod znaku Wyzwolenia lub jako socjaliści, zwłaszcza w gminach robotniczych.

Z Krakowa.

Ks. Prałat dr. Franciszek Gołba, dobrze znany naszym czytelnikom entuzjastyczny działacz społeczny, pragnący wieś polską wyrwać z kryzysowego zastoju, obchodzi w swej wsi rodzinnej Bachowicach złoty jubileusz, gdyż w tym roku mija lat 50 od jego święceń kapłańskich. Toteż niewątpliwie ku czcigodnemu Jubilatowi popłyną wraz z naszemi serdeczne życzenia „ad multos annos" od licznych uczniów z czasów krakowskich, gdy był katechetą gimnazjalnym i jako znakomity znawca języków wschodnich wtajemniczał w egzotyczne narzecza słuchaczy teologji na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Emeryci są oburzeni na zmniejszone pobory i starają się o wywalczenie swoich praw na drodze sądowej. Wiec urzędniczy w Krakowie zażądał cofnięcia dodatków funkcyjnych zamiast obniżenia pensyj emerytów.

Obozy junaków w województwie krakowskiem przeszły pod zarząd Funduszu Pracy.

Amnestja weszła w życie dopiero 3 stycznia. W ciągu paru dni uwolniono w Polsce z więzień 20.000 osób, dano im bilet kolejowy do domu, paczkę żywnościową na drogę, niektórym ubranie lub okrycie. Czuwać nad nimi będą dalej patronaty więzienne. Będzie się ich w najbliższym okresie czasu uważało za bezrobotnych. Dostarczy im zajęcia Fundusz Pracy. Bezdomnych umieszczono w przytułkach, chorych z więziennych lazaretów przewieziono do szpitali miejskich. Recydywistów amnestja nie objęła. Niestety, kryminaliści zaraz dali się społeczeństwu we znaki: kradzieże, grabieże, włamania, napady stały się wszędzie masowe. W Krakowie amnestja objęła kilkaset osób.

Niebywałe w styczniu ciepło sprawia zawód sportom zimowym, niepokoi rolników, wywołuje liczne choroby. Gdzieniegdzie przy 12 stopniach ciepła sady okryły się kwieciem.

W pałacu Elizejskim w Paryżu, siedzibie Prezydenta Francji, urządzono choinkę dla najlepszych uczniów szkół paryskich. Na zdjęciu prezydent Lebrun trzyma na rękach swego wnuczka.



KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

48. Powieść współczesna.

Wstał, wyprostował się. Spróbował czy go nogi utrzymają, potem, czy go poniosą... Nie przewrócił się. Wpatrzył się w drzwiczki maskowane w obtarganej tapecie i uprzytomnił sobie, że to właśnie tędy wyszli ci, którzy wymienili nazwisko Leńskich.

Skierował się w te drzwi. Wyszedł niemi na mroczny i od brudu oślizgły korytarz. Trochę ściany się ,co chwila chwytając ,zwolna posuwał się przed siebie, a w drodze nie natykał się na nikogo.

Aż naraz znalazł się w jakiejś głębokiej wnęce, grającej echami niedalekich głosów. Zatrzymał się i słuchał. Tuż obok niego prowadzono żywą rozmowę. Miał przed sobą drzwi.

To za temi drzwiami ci ludzie mówią o nim... o nim...

— Ależ zapewniam was, że to tensam młody pijak, dla którego pożyczyłem wam swego auta, byście go odwieźli do sanatorjum... Przecież ja tę gębę pamiętam... co się wam zdaje... Pamięć to ja mam dobrą na wszelkie fizjognomje.

— A cóż on tutaj robi!

— W szynku siedzi.

— Ale jakim sposobem tutaj się dostał?... Przecież to nie tak łatwo stamtąd uciec.

— No, widzicie, że przyjechał do Krakowa, kiedy trafił na Stradom.

— To właśnie dziwne... Słuchajcie Hersztal, co on robi w sam raz w tymsamym domu? Co on może mieć do roboty tutaj, gdzie jest mieszkanie towarzyszki Rebeki? To podejrzane...

— Ja wam mówię, Leńska, że on was szuka. Cha-chacha! On tutaj właśnie za wami przyszedł...

Drzwi się z trzaskiem otwarły.

Stasinek wpadł na środek dużego pokoju, pełnego młodych mężczyzn i kobiet, otaczających Hersztala, który właśnie śmiał się głośno, zwrócony do Leńskiej.

Zanim się spostrzeżono co zaszło, nieznajomy przyskoczył do niej i oburącz chwyciwszy za złociste pukle, targnął.

Krzyki, rwetes, szarpanina bezładna, szamotanie się wzajemne, napełniły pokój nagłem zamieszaniem, wśród którego rozległ się znienacka głuchy trzask.

To zdenerwowana Rebeka, zaskoczona tą niespodzianką i nie orjentując się w sytuacji, strzeliła z rewolweru.

Omdlałego Stasinka wyniesiono pośpiesznie z mieszkania Rebeki do szynku, ale i tutaj, po naradzie z gospodarzem, uznano, że wogóle nie może pozostać w obrębie tej kamienicy. Za chwilę więc znalazł się na starym tapczanie w rupieciarni tapicera o parę domów dalej.

Lekarz, zaopatrzywszy go tymczasowo, stwierdził, że kula tkwi pod pachą.

— Doktor Kohlbrenner, zaufany Rebeki, zapewnia, że żadnych komplikacyj nie będzie — mówiła Oleńka przez telefon z gabinetu kancelarji Hersztala do Leńskiego, wtajemniczając go w nieoczekiwaną tragedję.

— Pożycz sobie tymczasem pieniędzy od Hersztala i rób wszystko, żeby chłopca uratować. Poradź się tego lekarza, gdzieby można go umieścić w takim zakładzie, któryby się podjął podczas kuracji rannego odzwyczaić go od alkoholu, Pamiętaj, Oleńka, że mnie na tem specjalnie zależy, żeby Stasinka właśnie z tego nałogu wyleczyć gruntownie.

— Dobrze, Julku, a jeżeli to się okaże sprawa bardzo kosztowna...

— Wszystko jedno... za to zapłacę, ile trzeba będzie.

— No, to ja pewnie do domu zaraz nie wrócę, dopóki wszystkiego nie pozałatwiam w tych nowych sprawach.

— Telefonowała tu przed godziną z Krakowa Hanka Grabowska, szukając ciebie daremnie.

— A to ona może dowiedziała się, że Stasinek uciekł od Galusińskiego i chciała dać mi znać... Ja się postaram z nią zobaczyć.

Kiedy jednak przyjaciółki się odnalazły, Oleńka ani słówkiem nie wyznała jej o tragedji w domu Rebeki. Wszak musiałaby ją wtajemniczać w sprawy Hance nieznane, wolała więc przed nią udawać, że nic nie wie o Stasinku.

I od tej chwili na dłuższy czas, i dla Podolskiej, i dla Grabowskiej, ślad o nim przepadł całkiem — Stasinek zniknął z Krakowa.

. . . .

— Ee, bo to panienka jeszcze tego wszyćkiego wiedzieć nijakim sposobem nie może, tak co dopierosieńko do nas przyjechawszy... ale jak tam nasz ksiądz kanonik... jak tam nasz pan doktorek zaczną o naszej wsi powiadać a powiadać wszelakie dziwy dziwaśki... to ci wtedy...

— Co wy też moiściewy Franciszkowo pannie głowę zawracacie kłopotami wsiowemi... Lepiej niech panna nie dowie się tego, niech to między nami ostanie i nas ino gnębi... Sodomska Gomora i tyle!

— A cóż wy też Marjanna gadacie najlepszego... Gotowa panienka sobie pomyśleć, co nasz proboszcz dobrodziej ciągiem u państwa Jamiołkowskich wysiaduje we dworze na szachach, a w konfesjonale to niema kto onym złodziejaszkom reprymendy wyczyniać...

— Właśnie że nasz dziedzic straszecznie narzeka, że nigdy teraz na te szachy dostać nie można księdza kanonika do dworu, tak z tym doktorkiem wieczyście na wsi zajęci obydwaj a zajęci, a jak nie, to z konfesjonału godzinami za próg nie wynijdzie bez tych złodziejaszków a bezbożników, że już nasza pani Jamiołkowska dziedziczka powiada, że w tej wsi chyba całkiem katolików niema...

— Moje kobieciny kochane, gdyby was tu kto posłyszał, toby nie uwierzył, że jedna na plebanji gospodaruje, a druga we dworze kucharzy, tylko żeście obie na służbę poszły do jakiego bolszewika, kiedy tak rodzoną wieś obgadujecie...

— My do panny właśnie skroś onego bolszewika tak się we dwie dziś wybrały... bo to słyszymy, że panna u tych bolszewików w sam raz jak nasz doktorek mieszkała tam kiedyś i może nam prawdę jakową powiedzieć...

— No, jeżeli wam jeszcze mało doktór Kania naopowiadał o Bolszewji, to cóż ja mogę...

— Panienko, zawszeć to kobieta kobiecie inaczej to wytłomaczy. A że my u panienki zobaczyły obrazek świętej Tereski i w kościele widujemy jak się panienka po katolicku na książeczce modli, tak my ufności nabrały...

— A że to o tego bolszewika nam idzie, co tyle krzywdy narobił...

Dalszą rozmowę przerwało stukanie młotków, które napełniło łoskotem całą salę do tego stopnia, że się nawzajem słów nie słyszało. Więc kiedy panna Hanka chciała zabrać stąd Franciszkową z Marjanną do najbliższego pokoiku, by się dowiedzieć, z czem właściwie do niej przyszły, kobiety obejrzały się naraz w stronę rozchodzących się echami stuków i zakrzyknęły z olśnienia niespodziewanego. (C. d. n.).

Z Polski

Komisja Episkopatu dla spraw Akcji Katolickiej obradowała w Katowicach pod przewodnictwem Ks. Prymasa Hlonda. W obradach wzięli udział XX. Biskupi: Adamski, Bromboszcz, Bukraba, Dymek, Gawlina, Kocyłowski, Kubina, Wetmański oraz dyrektor Nacz. Instytutu A. K. ks. prał. Bross.

Na Zamku odbyła się znowu narada Pana Prezydenta z premjerem, gen. inspektorem sił zbrojnych i ministrem spraw zagranicznych. Widocznie konferencje w tym składzie osób stały się już jakgdyby instytucją stałą.

Premjer Kościałkowski w przeddzień Nowego Roku obszedł wszystkie biura w prezydjum Rady ministrów, by osobiście złożyć urzędnikom życzenia noworoczne.

W prezydjum Rady ministrów dyrektorem biura zostaje major Lepecki, który przez dłuższy czas należał do najbliższego otoczenia Marszałka Piłsudskiego.

Minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz, obserwując urzędowanie władz administracyjnych, zauważył, że referenci załatwiają sprawy powierzchownie i tymczasowo, co podkopuje wiarę obywateli w sprawność administracji, wydał więc okólnik, zmierzający do uproszczenia czynności urzędowych, zwłaszcza zaleca unikanie uzupełniających dochodzeń, które wymagają dużej pisaniny i przewlekają sprawę niepotrzebnie.

3000 okólników obowiązujących jest w ministerstwie spraw wewnętrznych. Wiele z nich już przestarzałych, wiele podobno niezrozumiałych. Otóż nareszcie, tępiąc biurokratyczne zabytki, zabrano się do tych okólników, by je zgrupować, przeredagować i ująć w nowy zbiór zarządzeń obowiązujących. Podobno zostanie z nich zaledwie kilkaset.

Przykład godzien naśladowania dał nowy minister oświaty Świętosławski, który zrzekł się swych poborów jako profesor, a swoją pensję jako senator, przeznaczył na stypendjum dla studenta politechniki, mimo to zaś zawiadomił władze skarbowe, że podatek będzie płacił i od tamtych wynagrodzeń, których nie będzie pobierał.

Nowy minister oświaty prof. Świętosławski, znany tylko jako znakomity uczony, wypowiedział się po raz pierwszy w wywiadzie prasowym co do swoich zamierzeń i poglądów. Chciałbym (rzekł między innemi), aby szkoła kształciła przedewszystkiem wolę i charakter, oraz zdolność do samodzielnego myślenia. Chcę, aby młodzież ze szkoły wyniosła świadomość, że własną pracą przyczynić się winna do postępu kulturalnego i gospodarczego swojej ojczyzny. Chciałbym, aby już w szkole każdy postawił sobie jasny cel doskonalenia życia zbiorowego, cel ten ukochał, a w życiu realizować go potrafił. — Chcę, aby młodzież miała kult dla wszelkiej pracy. Każdy powinien przejść przez szkołę pracy fizycznej i z dumą wspominać, że coś dla Polski własnoręcznie zbudował. — Mądrość rządzenia (wyraził się minister w dalszej rozmowie) polega na znalezieniu drogi, wiodącej poprzez indywidualność pracy człowieka do jednolitej akcji zbiorowej. Inne rozwiązanie prowadzić musi do anarchji lub społecznej niemocy. Chciałbym, aby w tem naszem szarem życiu codziennem zapanował spokój i wiara, że w moim ministerstwie prowadzona będzie wytrwała praca nad tem, aby zapewnić wielotysięcznej armji nauczycielstwa warunki jak najznośniejsze wykonywania zaszczytnej roli wychowawców młodzieży. Rozmowę zakończył minister noworocznem życzeniem w takich słowach: Niech do bezdusznych uderzeń zegara czasu dołączą się miarowe uderzenia serc ludzkich owianych nadzieją, że kryzys i chwile ciężkie przeminą i lepsze jutro dla Polski zaświta.

Pułkownik Jerzy Błeszyński, nowy wiceminister Wyznań Relig. i Oświecenia Publicz., a dotychczasowy attaché wojskowy w ambasadzie polskiej w Paryżu, kończył filozofję na Uniwersytecie Jagiellońskim, poczem w Paryżu studjował romanistykę w Sorbonie, specjalnie wyróżniany przez słynnego profesora Berdier'a, następnie przez kilka lat był profesorem gimnazjum św. Anny w Krakowie, lecz od r. 1914, gdy wstąpił do Legjonów, oddał się wyłącznie zawodowi wojskowemu.

Państwową nagrodę literacką przyznano w tym roku powieściopisarce i autorce dramatycznej Zofji Nałkowskiej, której zbyt liberalna ideologja budzi zastrzeżenia w kołach katolickich. W ten sposób po raz trzeci z rzędu nagroda ta dostaje się w ręce kobiety, bo przed rokiem laureatka była Iłłakowiczówna, a przed nią Dąbrowska, gdy poprzednio otrzymali ją Rostworowski, Szaniawski, Goetel, Kaden-Bandrowski, Staff, Makuszyński, Żeromski.

Rektorowie wyższych uczelni, zwołani do stolicy przez ministra oświaty, odbyli naradę nad pilnemi sprawami w związku z trudnem położeniem materjalnem młodzieży akademickiej, zwłaszcza w sprawie ulg w opłatach szkolnych.

Minister spraw wojskowych Kasprzycki i wiceminister Składkowski awansowali na generałów dywizji.

Poznań obchodził bardzo uroczyście 17 rocznicę powstania Wielkopolskiego, które uwolniło go od Niemców. Wielkie owacje robiono przybyłemu na uroczystości generałowi Rydzowi-Śmigłemu, który na Placu Wolności po oddaniu hołdu poległym powstańcom, wygłosił mowę, wysłuchaną z tem silniejszem zainteresowaniem, iż naczelny wódz sił zbrojnych zwykle w takich okazjach milczy. Powiedział w niej m. in. takie słowa: Kultura, zamożność, najbardziej humanitarne urządzenia tak długo mają swoją wartość, jak długo u granic stoi silne wojsko. Jeśli tego wojska niema, najpiękniejsze zdobycze ducha ludzkiego i najlepsze urządzenia stają się łupem przechodnia zbrojnego, który stopą najeźdźcy wdeptuje je w błoto.

Powszechną uwagę zwróciło w Zakopanem spotkanie się tam w czasie świąt czołowych przywódców obozu rządzącego: pułkowników Sławka, Becka i Kocą.

Dobrze poinformowany, bo najbliżej premjera stojący „Kurjer Poranny" w Warszawie, zapowiada rychłe ustąpienie ministra sprawiedliwości Michałowskiego, którego miejsce podobno ma zająć dzisiejszy minister Opieki Społecznej Jaszczołt, a tego zastąpiłby dawny minister pracy Jurkiewicz, należący do PPS. Mówią jednak, że poważnym kandydatem na zajmowane od 5 lat przez Michałowskiego stanowisko zwierzchnika sądownictwa, jest Helczyński. Ma odejść z Opieki Społ. wiceminister Jastrzębski, by ustąpić miejsca profesorowi ginekologji w Wilnie Jakowickiemu. Wiceministrem skarbu na miejsce Staniszewskiego ma zostać dyrektor Izby skarbowej w Poznaniu Świtalski, albo wicedyrektor departamentu podatkowego Lubowiecki.

Czy rząd obecny jest przeciwieństwem poprzedniego „rządu pułkowników", na ten temat polemizuje część prasy, przytaczając takie przykłady, jak to: że pozostali nadal ministrami Beck i Michałowski; że wojewodami mianowano uchodzących za „podpory pułkowników", Świtalskiego i Bociańskiego; że szefem departamentu politycznego został najbliższy Sławka współpracownik Paciorkowski; że Berezę utrzymano, a liczbę konfiskat zwiększono; że w Łodzi wybory samorządowe znowu na pół roku odłożono; że działalność stronnictwa narodowego na Śląsku zawieszono i t. d., co wszystko miałoby świadczyć, iż zasadniczej zmiany rządu nie widać.

W procesie zabójców min. Pierackiego przez kilka dni trwała wielka mowa prokuratora, który scharakteryzowawszy poszczególnych oskarżonych, domagał się od sędziów odpowiednio surowych kar dla winnych. Następnie zaczęły się mowy obrońców i rozprawa po kilku tygodniach dobiega do końca.

Dla zasłużonych w walkach lub pracach niepodległościowych ma być utworzona renta dożywotnia. Mieliby do tego prawo także odznaczeni krzyżem lub medalem niepodległości. Do 55 roku życia należy wykazać się niezdolnością do pracy, a powyżej tego wieku prawo do renty przysługiwałoby i bez inwalidztwa.

Pobyt cudzoziemców w województwach kresowych na wschodzie Rzplitej znacznie ograniczyły przepisy administracyjne, wydane na okres dwuletni. Na obszar województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego, poleskiego, nowogródzkiego, wileńskiego i białostockiego przyjazd cudzoziemca wymaga uprzedniego zezwolenia wojewody.

10 miljonów złotych dla Żydów w Polsce przeznaczyli Żydzi amerykańscy, uznawszy, że „polscy Żydzi żyją teraz w nielepszych warunkach niż niemieccy". Rzecz ciekawa, że tylko 7 proc. z tych sum ma pójść na cele związane z emigracją Żydów z Polski do Palestyny, a 93 proc. ma służyć umocnieniu się Żydów w Polsce. Opracowano szczegółowo plan podziału funduszów, a więc na założenie nowych kas pożyczkowych, bezprocentowych, na finansowanie nowych placówek pracy, na instytucje społeczne niecharytatywne, na kooperatywy, na żydowskie Towarzystwo rolnicze rozwijające działalność wśród rolników żydowskich w Małopolsce wschodniej itd. Czyli — nie pocieszajmy się tem, iż wkrótce Żydzi sami nas opuszczą, przenosząc się masowo do Palestyny, tylko zapamiętajmy sobie cel pomocy danej im przez współwyznawców z Ameryki: umocnienie się Żydów w Polsce. Czem na to mamy odpowiedzieć? Tylko umocnieniem się Polaków w Polsce.

Ciosem w rodzinę nazwano redukcję mężatek na wiecu protestacyjnym w Warszawie. W rezolucji powiedziano, że nowe przepisy uposażeniowe, wprowadzone w życie przed rokiem, uderzyły już w urzędników obarczonych rodzinami i znosząc dodatki rodzinne, uniemożliwiły zakładanie rodzin w przyszłości. Redukcja mężatek jest drugim ciosem w rodzinę, uważaną za podstawową komórkę państwa. Urzędnicy od 11 do 8 grupy, (których jest 80 proc.), pobierając miesięcznie 100 do 260 zł., nie będą mogli się żenić. Rezolucja twierdzi, że zwalnianie mężatek jest jakgdyby karą za zamążpójście i ograniczaniem praw zapewnionych przez konstytucję. Na jedną rodzinę urzędniczą wypada przeciętnie jedno i 1/3 dziecka, a w młodych małżeństwach cyfry te są jeszcze niższe. Słuszność należy przyznać tym żądaniom o ile mąż nie zarabia dość na utrzymanie rodziny. Ale w zasadzie miejsce matki — w domu.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

48. Powieść współczesna.

Wstał, wyprostował się. Spróbował czy go nogi utrzymają, potem, czy go poniosą... Nie przewrócił się. Wpatrzył się w drzwiczki maskowane w obtarganej tapecie i uprzytomnił sobie, że to właśnie tędy wyszli ci, którzy wymienili nazwisko Leńskich.

Skierował się w te drzwi. Wyszedł niemi na mroczny i od brudu oślizgły korytarz. Trochę ściany się ,co chwila chwytając ,zwolna posuwał się przed siebie, a w drodze nie natykał się na nikogo.

Aż naraz znalazł się w jakiejś głębokiej wnęce, grającej echami niedalekich głosów. Zatrzymał się i słuchał. Tuż obok niego prowadzono żywą rozmowę. Miał przed sobą drzwi.

To za temi drzwiami ci ludzie mówią o nim... o nim...

— Ależ zapewniam was, że to tensam młody pijak, dla którego pożyczyłem wam swego auta, byście go odwieźli do sanatorjum... Przecież ja tę gębę pamiętam... co się wam zdaje... Pamięć to ja mam dobrą na wszelkie fizjognomje.

— A cóż on tutaj robi!

— W szynku siedzi.

— Ale jakim sposobem tutaj się dostał?... Przecież to nie tak łatwo stamtąd uciec.

— No, widzicie, że przyjechał do Krakowa, kiedy trafił na Stradom.

— To właśnie dziwne... Słuchajcie Hersztal, co on robi w sam raz w tymsamym domu? Co on może mieć do roboty tutaj, gdzie jest mieszkanie towarzyszki Rebeki? To podejrzane...

— Ja wam mówię, Leńska, że on was szuka. Cha-cha-cha! On tutaj właśnie za wami przyszedł...

Drzwi się z trzaskiem otwarły.

Stasinek wpadł na środek dużego pokoju, pełnego młodych mężczyzn i kobiet, otaczających Hersztala, który właśnie śmiał się głośno, zwrócony do Leńskiej.

Zanim się spostrzeżono co zaszło, nieznajomy przyskoczył do niej i oburącz chwyciwszy za złociste pukle, targnął.

Krzyki, rwetes, szarpanina bezładna, szamotanie się wzajemne, napełniły pokój nagłem zamieszaniem, wśród którego rozległ się znienacka głuchy trzask.

To zdenerwowana Rebeka, zaskoczona tą niespodzianką i nie orjentując się w sytuacji, strzeliła z rewolweru.

Omdlałego Stasinka wyniesiono pośpiesznie z mieszkania Rebeki do szynku, ale i tutaj, po naradzie z gospodarzem, uznano, że wogóle nie może pozostać w obrębie tej kamienicy. Za chwilę więc znalazł się na starym tapczanie w rupieciarni tapicera o parę domów dalej.

Lekarz, zaopatrzywszy go tymczasowo, stwierdził, że kula tkwi pod pachą.

— Doktor Kohlbrenner, zaufany Rebeki, zapewnia, że żadnych komplikacyj nie będzie — mówiła Oleńka przez telefon z gabinetu kancelarji Hersztala do Leńskiego, wtajemniczając go w nieoczekiwaną tragedję.

— Pożycz sobie tymczasem pieniędzy od Hersztala i rób wszystko, żeby chłopca uratować. Poradź się tego lekarza, gdzieby można go umieścić w takim zakładzie, któryby się podjął podczas kuracji rannego odzwyczaić go od alkoholu, Pamiętaj, Oleńka, że mnie na tem specjalnie zależy, żeby Stasinka właśnie z tego nałogu wyleczyć gruntownie.

— Dobrze, Julku, a jeżeli to się okaże sprawa bardzo kosztowna...

— Wszystko jedno... za to zapłacę, ile trzeba będzie.

— No, to ja pewnie do domu zaraz nie wrócę, dopóki wszystkiego nie pozałatwiam w tych nowych sprawach.

— Telefonowała tu przed godziną z Krakowa Hanka Grabowska, szukając ciebie daremnie.

— A to ona może dowiedziała się, że Stasinek uciekł od Galusińskiego i chciała dać mi znać... Ja się postaram z nią zobaczyć.

Kiedy jednak przyjaciółki się odnalazły, Oleńka ani słówkiem nie wyznała jej o tragedji w domu Rebeki. Wszak musiałaby ją wtajemniczać w sprawy Hance nieznane, wolała więc przed nią udawać, że nic nie wie o Stasinku.

I od tej chwili na dłuższy czas, i dla Podolskiej, i dla Grabowskiej, ślad o nim przepadł całkiem — Stasinek zniknął z Krakowa.

. . . .

— Ee, bo to panienka jeszcze tego wszyćkiego wiedzieć nijakim sposobem nie może, tak co dopierosieńko do nas przyjechawszy... ale jak tam nasz ksiądz kanonik... jak tam nasz pan doktorek zaczną o naszej wsi powiadać a powiadać wszelakie dziwy dziwaśki... to ci wtedy...

— Co wy też moiściewy Franciszkowo pannie głowę zawracacie kłopotami wsiowemi... Lepiej niech panna nie dowie się tego, niech to między nami ostanie i nas ino gnębi... Sodomska Gomora i tyle!

— A cóż wy też Marjanna gadacie najlepszego... Gotowa panienka sobie pomyśleć, co nasz proboszcz dobrodziej ciągiem u państwa Jamiołkowskich wysiaduje we dworze na szachach, a w konfesjonale to niema kto onym złodziejaszkom reprymendy wyczyniać...

— Właśnie że nasz dziedzic straszecznie narzeka, że nigdy teraz na te szachy dostać nie można księdza kanonika do dworu, tak z tym doktorkiem wieczyście na wsi zajęci obydwaj a zajęci, a jak nie, to z konfesjonału godzinami za próg nie wynijdzie bez tych złodziejaszków a bezbożników, że już nasza pani Jamiołkowska dziedziczka powiada, że w tej wsi chyba całkiem katolików niema...

— Moje kobieciny kochane, gdyby was tu kto posłyszał, toby nie uwierzył, że jedna na plebanji gospodaruje, a druga we dworze kucharzy, tylko żeście obie na służbę poszły do jakiego bolszewika, kiedy tak rodzoną wieś obgadujecie...

— My do panny właśnie skroś onego bolszewika tak się we dwie dziś wybrały... bo to słyszymy, że panna u tych bolszewików w sam raz jak nasz doktorek mieszkała tam kiedyś i może nam prawdę jakową powiedzieć...

— No, jeżeli wam jeszcze mało doktór Kania naopowiadał o Bolszewji, to cóż ja mogę...

— Panienko, zawszeć to kobieta kobiecie inaczej to wytłomaczy. A że my u panienki zobaczyły obrazek świętej Tereski i w kościele widujemy jak się panienka po katolicku na książeczce modli, tak my ufności nabrały...

— A że to o tego bolszewika nam idzie, co tyle krzywdy narobił...

Dalszą rozmowę przerwało stukanie młotków, które napełniło łoskotem całą salę do tego stopnia, że się nawzajem słów nie słyszało. Więc kiedy panna Hanka chciała zabrać stąd Franciszkową z Marjanną do najbliższego pokoiku, by się dowiedzieć, z czem właściwie do niej przyszły, kobiety obejrzały się naraz w stronę rozchodzących się echami stuków i zakrzyknęły z olśnienia niespodziewanego. (C. d. n.).

Z Polski

Komisja Episkopatu dla spraw Akcji Katolickiej obradowała w Katowicach pod przewodnictwem Ks. Prymasa Hlonda. W obradach wzięli udział XX. Biskupi: Adamski, Bromboszcz, Bukraba, Dymek, Gawlina, Kocyłowski, Kubina, Wetmański oraz dyrektor Nacz. Instytutu A. K. ks. prał. Bross.

Na Zamku odbyła się znowu narada Pana Prezydenta z premjerem, gen. inspektorem sił zbrojnych i ministrem spraw zagranicznych. Widocznie konferencje w tym składzie osób stały się już jakgdyby instytucją stałą.

Premjer Kościałkowski w przeddzień Nowego Roku obszedł wszystkie biura w prezydjum Rady ministrów, by osobiście złożyć urzędnikom życzenia noworoczne.

W prezydjum Rady ministrów dyrektorem biura zostaje major Lepecki, który przez dłuższy czas należał do najbliższego otoczenia Marszałka Piłsudskiego.

Minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz, obserwując urzędowanie władz administracyjnych, zauważył, że referenci załatwiają sprawy powierzchownie i tymczasowo, co podkopuje wiarę obywateli w sprawność administracji, wydał więc okólnik, zmierzający do uproszczenia czynności urzędowych, zwłaszcza zaleca unikanie uzupełniających dochodzeń, które wymagają dużej pisaniny i przewlekają sprawę niepotrzebnie.

3000 okólników obowiązujących jest w ministerstwie spraw wewnętrznych. Wiele z nich już przestarzałych, wiele podobno niezrozumiałych. Otóż nareszcie, tępiąc biurokratyczne zabytki, zabrano się do tych okólników, by je zgrupować, przeredagować i ująć w nowy zbiór zarządzeń obowiązujących. Podobno zostanie z nich zaledwie kilkaset.

Przykład godzien naśladowania dał nowy minister oświaty Świętosławski, który zrzekł się swych poborów jako profesor, a swoją pensję jako senator, przeznaczył na stypendjum dla studenta politechniki. Mimo to zaś zawiadomił władze skarbowe, że podatek będzie płacił i od tamtych wynagrodzeń, których nie będzie pobierał.

Nowy minister oświaty prof. Świętosławski, znany tylko jako znakomity uczony, wypowiedział się po raz pierwszy w wywiadzie prasowym co do swoich zamierzeń i poglądów. Chciałbym (rzekł między innemi), aby szkoła kształciła przedewszystkiem wolę i charakter, oraz zdolność do samodzielnego myślenia. Chcę, aby młodzież ze szkoły wyniosła świadomość, że własną pracą przyczynić się winna do postępu kulturalnego i gospodarczego swojej ojczyzny. Chciałbym, aby już w szkole każdy postawił sobie jasny cel doskonalenia życia zbiorowego, cel ten ukochał, a w życiu realizować go potrafił. — Chcę, aby młodzież miała kult dla wszelkiej pracy. Każdy powinien przejść przez szkołę pracy fizycznej i z dumą wspominać, że coś dla Polski własnoręcznie zbudował. — Mądrość rządzenia (wyraził się minister w dalszej rozmowie) polega na znalezieniu drogi, wiodącej poprzez indywidualność pracy człowieka do jednolitej akcji zbiorowej. Inne rozwiązanie prowadzić musi do anarchji lub społecznej niemocy. Chciałbym, aby w tem naszem szarem życiu codziennem zapanował spokój i wiara, że w moim ministerstwie prowadzona będzie wytrwała praca nad tem, aby zapewnić wielotysięcznej armji nauczycielstwa warunki jak najgodniejsze wykonywania zaszczytnej roli wychowawców młodzieży. Rozmowę zakończył minister noworocznem życzeniem w takich słowach: Niech do bezdusznych uderzeń zegara czasu dołączą się miarowe uderzenia serc ludzkich owianych nadzieją, że kryzys i chwile ciężkie przeminą i lepsze jutro dla Polski zaświta.

Pułkownik Jerzy Błeszyński, nowy wiceminister Wyznań Relig. i Oświecenia Publicz., a dotychczasowy attaché wojskowy w ambasadzie polskiej w Paryżu, kończył filozofję na Uniwersytecie Jagiellońskim, poczem w Paryżu studjował romanistykę w Sorbonie, specjalnie wyróżniany przez słynnego profesora Bordier'a, następnie przez kilka lat był profesorem gimnazjum św. Anny w Krakowie, lecz od r. 1914, gdy wstąpił do Legjonów, oddał się wyłącznie zawodowi wojskowemu.

Państwową nagrodę literacką przyznano w tym roku powieściopisarce i autorce dramatycznej Zofji Nałkowskiej, której zbyt liberalna ideologja budzi zastrzeżenia w kołach katolickich. W ten sposób po raz trzeci z rzędu nagroda ta dostaje się w ręce kobiety, bo przed rokiem laureatką była Iłłakowiczówna, a przed nią Dąbrowska, gdy poprzednio otrzymali ją Rostworowski, Szaniawski, Goetel, Kaden-Bandrowski, Staff, Makuszyński, Żeromski.

Rektorowie wyższych uczelni, zwołani do stolicy przez ministra oświaty, odbyli naradę nad pilnemi sprawami w związku z trudnem położeniem materjalnem młodzieży akademickiej, zwłaszcza w sprawie ulg w opłatach szkolnych.

Minister spraw wojskowych Kasprzycki i wiceminister Składkowski awansowali na generałów dywizji.

Poznań obchodził bardzo uroczyście 17 rocznicę powstania wielkopolskiego, które uwolniło go od Niemców. Wielkie owacje robiono przybyłemu na uroczystości generałowi Rydzowi Śmigłemu, który na Placu Wolności po oddaniu hołdu poległym powstańcom, wygłosił mowę, wysłuchaną z tem silniejszem zainteresowaniem, iż naczelny wódz sił zbrojnych zwykle w takich okazjach milczy. Powiedział w niej m. in. takie słowa: Kultura, zamożność, najbardziej humanitarne urządzenia tak długo mają swoją wartość, jak długo u granic stoi silne wojsko. Jeśli tego wojska niema, najpiękniejsze zdobycze ducha ludzkiego i najlepsze urządzenia stają się łupem przechodnia zbrojnego, który stopą najeźdzcy wdeptuje je w błoto.

Powszechną uwagę zwróciło w Zakopanem spotkanie się tam w czasie świąt czołowych przywódców obozu rządzącego: pułkowników Sławka, Becka i Koca.

Dobrze poinformowany, bo najbliżej premjera stojący „Kurjer Poranny" w Warszawie, zapowiada rychłe ustąpienie ministra sprawiedliwości Michałowskiego, którego miejsce podobno ma zająć dzisiejszy minister Opieki Społecznej Jaszczołt, a tego zastąpiłby dawny minister pracy Jurkiewicz, należący do PPS. Mówią jednak, że poważnym kandydatem na zajmowane od 5 lat przez Michałowskiego stanowisko zwierzchnika sądownictwa, jest Helczyński. Ma odejść z Opieki Społ. wiceminister Jastrzębski, by ustąpić miejsca profesorowi ginekologji w Wilnie Jakowickiemu. Wiceministrem skarbu na miejsce Staniszewskiego ma zostać dyrektor Izby skarbowej w Poznaniu Świtalski, albo wicedyrektor departamentu podatkowego Lubowiecki.

Czy rząd obecny jest przeciwieństwem poprzedniego „rządu pułkowników". na ten temat polemizuje część prasy, przytaczając takie przykłady, jak to: że pozostali nadal ministrami Beck i Michałowski; że wojewodami mianowano uchodzących za „podpory pułkowników". Świtalskiego i Bociańskiego; że szefem departamentu politycznego został najbliższy Sławka współpracownik Paciorkowski; że Berezę utrzymano, a liczbę konfiskat zwiększono; że w Łodzi wybory samorządowe znowu na pół roku odłożono; że działalność stronnictwa narodowego na Śląsku zawieszono i t. d., co wszystko miałoby świadczyć, iż zasadniczej zmiany rządu nie widać.

W procesie zabójców min. Pierackiego przez kilka dni trwała wielka mowa prokuratora, który scharakteryzowawszy poszczególnych oskarżonych, domagał się od sędziów odpowiednio surowych kar dla winnych. Następnie zaczęły się mowy obrońców i rozprawa po kilku tygodniach dobiega do końca.

Dla zasłużonych w walkach lub pracach niepodległościowych ma być utworzona renta dożywotnia. Mieliby do tego prawo także odznaczeni krzyżem lub medalem niepodległości. Do 55 roku życia należy wykazać się niezdolnością do pracy, a powyżej tego wieku prawo do renty przysługiwałoby i bez inwalidztwa.

Pobyt cudzoziemców w województwach kresowych na wschodzie Rzplitej znacznie ograniczyły przepisy administracyjne, wydane na okres dwuletni. Na obszar województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego, poleskiego, nowogródzkiego, wileńskiego i białostockiego przyjazd cudzoziemca wymaga uprzedniego zezwolenia wojewody.

10 miljonów złotych dla Żydów w Polsce przeznaczyli Żydzi amerykańscy, uznawszy, że „polscy Żydzi żyją teraz w nielepszych warunkach niż niemieccy". Rzecz ciekawa, że tylko 7 proc. z tych sum ma pójść na cele związane z emigracją Żydów z Polski do Palestyny, a 93 proc. ma służyć umocnieniu się Żydów w Polsce. Opracowano szczegółowo plan podziału funduszów, a więc na założenie nowych kas pożyczkowych, bezprocentowych, na finansowanie nowych placówek pracy, na instytucje społeczne niecharytatywne; na kooperatywy, na żydowskie Towarzystwo rolnicze rozwijające działalność wśród rolników żydowskich w Małopolsce wschodniej itd. Czyli — nie pocieszajmy się tem, iż wkrótce Żydzi sami nas opuszczą, przenosząc się masowo do Palestyny, tylko zapamiętajmy sobie cel pomocy danej im przez współwyznawców z Ameryki: umocnienie się Żydów w Polsce. Czem na to mamy odpowiedzieć? Tylko umocnieniem się Polaków w Polsce.

Ciosem w rodzinę nazwano redukcję mężatek na wiecu protestacyjnym w Warszawie. W rezolucji powiedziano, że nowe przepisy uposażeniowe, wprowadzone w życie przed rokiem, uderzyły już w urzędników obarczonych rodzinami i znosząc dodatki rodzinne, uniemożliwiły zakładanie rodzin w przyszłości. Redukcja mężatek jest drugim ciosem w rodzinę, uważaną za podstawową komórkę państwa. Urzędnicy od 11 do 8 grupy, (których jest 80 proc.), pobierając miesięcznie 100 do 260 zł., nie będą mogli się żenić. Rezolucja twierdzi, że zwalnianie mężatek jest jakgdyby karą za zamążpójście i ograniczeniem praw zapewnionych przez konstytucję. Na jedną rodzinę urzędniczą wypada przeciętnie jedno i 1/2 dziecka, a w młodych małżeństwach cyfry te są jeszcze niższe. Słuszność należy przyznać tym żądaniom o ile mąż nie zarabia dość na utrzymanie rodziny. Ale w zasadzie miejsce matki — w domu.

Bluźniercza kolęda. W organie Stpiczyńskiego i Rzymowskiego, warszawskim „Kurjerze Porannym" wydrukowano kolędy aktualne z podpisem Kazimiery Iłłakowiczówny, poetki laureatki, a byłej sekretarki osobistej Marszałka Piłsudskiego, którą w społeczeństwie miano dotychczas za katoliczkę. Tymczasem trudno sobie wyobrazić, by ktoś czujący po katolicku ośmielił się na bluźnierstwo tak oczywiste, jak treść i sens czy raczej bezsens owych marnych nawet pod względem literackim śpiewek niby kolędowych, które powiadają pastuszkom, że niema poco iść do Betlejem, bo... Marszałek umarł. „Jak ma żołnierz Dziecię chwalić, kiedy wodza mu zabrali, jak ma żołnierz sławić Marję, kiedy Dziadek umarł w maju, Twój to miesiąc, Panno miła, Tyś do tego dopuściła..." itd. w tym tonie. Gdyby to pisał świeżo przez bezwyznaniowy „Penklub" międzynarodowy laurem uwieńczony Żyd Tuwim, którego podobno gwałtem chcą posadzić na opróżnionym fotelu Polskiej Akademji Literatury między Rostworowskim a Staffem, tobyśmy się nie dziwili, ale wychowana w kulcie MB. Ostrobramskiej Iłłakowiczówna, w to już wierzyć się nie chce. Widocznie jednak zaraziła się od tych, którzy cześć dla Wodza narodu przemienili w bałwochwalstwo niezgodne ani z duchem chrześcijańskim, ani z kulturą polską, która zawsze na właściwem miejscu stawiała Boga i Bogarodzicę, a na właściwem swoich bohaterów narodowych. Takiej „kolędy" nie zaśpiewałby w Polsce żaden legjonista pochodzący z ludu.

Przeciw zabawom. W Ciechocinku przedstawiciele organizacyj, z inicjatywy miejscowego proboszcza, mając na względzie ciężką sytuację społeczeństwa, wśród którego są rzesze bezrobotnych i wiele rodzin w skrajnej nędzy, żeby nie rozgoryczać zgłodniałych, którzy z zawiścią patrzą na tych, co w karnawale bawią się na balach, uchwalili nie urządzać w Ciechocinku zabaw w karnawale, a szukać funduszów na wydajną akcję w celu przyjścia z pomocą organizacjom charytatywnym.

Klęska sadzi lodowej nawiedziła okolice Nowogródka. Wichura z deszczem natychmiast zamarzającym sprawiła olbrzymie szkody, gdyż pod ciężarem lodu padały słupy telegraficzne i drzewa w lasach, sadach, na drogach. W promieniu 20 klm. od Nowogródka całe połacie drzewostanu nawet w starszych lasach legły pokotem. W niektórych sadach jest 90 pro. drzew zniszczonych.

Ze świata

Pięć wieków. Na rok bieżący przypada pięćsetlecie istnienia sztuki drukarskiej, gdyż Gutenberg wynalazł czcionkę drukarską w 1436. W dziejach wynalazczości nie było może drugiego wynalazku, któryby jak właśnie druk takie wielkie uczynił przewroty, zmienił obieg myśli ludzkiej i tem odmienił oblicze świata.

Encyklika papieska o kapłaństwie chrześcijańskiem rozpatruje w części pierwszej istotę godności kapłańskiej, w drugiej wyjaśnia obowiązki i cnoty kapłańskie. Kapłan musi naśladować Chrystusa we wszystkich cnotach, w szczególności w cnotach pobożności, czystości, bezinteresowności, gorliwości, posłuszeństwa i nauki. Trzecia część encykliki poświęcona jest wykształceniu duchowieństwa. Nie może być w diecezji stanowiska równie doniosłego i odpowiedzialnego jak kierownictwo seminarjów. Encyklika szczególnej pieczy porucza sprawę powołań i napomina klasy wyższe, by powołania uważały za zaszczyt i błogosławieństwo. Część czwarta encykliki mówi o działalności duchowieństwa w akcji społecznej, wysławiając świętość żywota, jako tajemnicę wszelkiego powodzenia, czego mamy dowody w przykładach św. Józefa z Kopertynu i św. Proboszcza z Ars.

Anglja i Francja zagwarantowały sobie wzajemne bezpieczeństwo na lądzie, na morzu i w powietrzu w razie gdyby w związku z sankcjami Włochy napadły na siły Wielkiej Brytanji.

Oburzenie całego świata kulturalnego wywołało zbombardowanie przez 12 samolotów włoskich polowego szpitala w Abisynji utrzymywanego przez szwedzki Czerwony Krzyż. Bomby były ciężkie, niektóre wypełnione gazem trującym — i sprawiły straszne spustoszenie, raniąc i zabijając przeważnie chorych i obsługę ambulansu. Posypały się zewsząd protesty międzynarodowej organizacji Czerwonego Krzyża, której znak winien być uszanowany na wojnie. W Szwecji oburzenie przybrało takie rozmiary, że prasa domaga się zerwania stosunków z Włochami. Tłomaczenie się wojsk włoskich, że był to odwet za ucięcie głów dwom lotnikom w niewoli abisyńskiej, uważane jest za wykręt. Negus ogłosił nową mobilizację. Walki o odzyskanie z rąk włoskich Makalle stają się coraz uporczywsze.

Król belgijski Leopold na prośbę siostry swej, żony następcy tronu włoskiego, malującej w listach stan groźny dla Italji i dla jej dynastji, jeździł już raz do Londynu, by skłonić Anglję do odroczenia sankcyj naftowych przeciw Włochom. Wtedy to minister Hoare przystał na propozycje Lavala, wiadomo jednak, że plan ów został pogrzebany i Anglja nadal wrogo odnosi się do Mussoliniego. Otóż król belgijski teraz ponownie pojechał do Anglji, a w związku z tą podróżą mówi się, że stanowisko Mussoliniego jest tak zachwiane, iż jego upadek nietylko stałby się klęską dyktatury faszystowskiej, ale pociągnąłby za sobą runięcie tronu króla Wiktora Emanuela, który dla uratowania dynastji podobno chce abdykować na rzecz następcy tronu, księcia Piemontu, uchodzącego za wroga Mussoliniego. Piszą też o podróży króla belgijskiego, że do Londynu zawiózł pytania, co uczyni Anglja na wypadek wybuchu wojny francusko-niemieckiej — oraz co będzie gdy Belgja stanie po stronie Francji. Tylko plany wojenne Niemiec w związku z sytuacją we Włoszech i stanowiskiem Anglji, były, jak pisze prasa, przedmiotem konferencyj Hitlera z angielskim ambasadorem w Berlinie.

W Grecji mówi się wyraźnie, że będzie ona automatycznie wciągnięta w wir wojennych wypadków w razie zbrojnego zatargu Włoch z Anglją. Fortyfikacje włoskie na wyspach morza Śródziemnego przeciwko Anglji, zagrażają także bezpieczeństwu Grecji. Wojskowi przewidują, że starcie rozegra się na linji Patmos—Rodos—Kossos i że napadu floty angielskiej należy się spodziewać od strony wód greckich. Sytuacja Włoch we wschodniej części morza Śródziemnego byłaby trudną, ponieważ wobec udziału Turcji i Rosji po stronie Anglji, tyły i flanki włoskiej linji obronnej są odkryte. Włochom grozi walka na dwa fronty: przeciwko Anglji nadciągającej od strony zachodniej — i atakującej od wschodu Turcji oraz Rosji.

Literatura francuska straciła jednego z największych swych powieściopisarzy: w sędziwym wieku zmarł Paweł Bourget, który w swych powieściach zajmował się badaniem duszy ludzkiej i zagadnieniami społecznemi.

Wielkim przyjacielem Polski był zmarły w Budapeszcie prof. Tomcsanyi, który przełożył na język węgierski „Chłopów" Reymonta.

Jeden z najwpływowszych polityków angielskich zmarł w Londynie, to lord Reading, który przed podniesieniem go do godności lorda, nazywał się Isaacs. Był Żydem, synem sklepikarza, i rozpoczął karjerę jako adwokat, był później ministrem, ambasadorem, sędzią najwyższym i wreszcie wicekrólem Indyj. Żydowstwo całego świata miało w nim potężnego obrońcę.

Prezydent Roosevelt wygłosił wielką mowę polityczną przeciwko tym europejskim państwom dyktatorskim, które chciałyby znowu panowania miecza i które chcą w świat wmówić, że tylko one mają misję cywilizacyjną. Stany Zjednoczone nie dadzą nafty i benzyny stronom wojującym.

Urugwaj zerwał z Sowietami stosunki dyplomatyczne. Stało się to skutkiem podziemnej roboty misji sowieckiej w republice urugwajskiej, która doprowadziła do buntów wojskowych. Sowiety stale prowadzą agitację komunistyczną w Ameryce południowej i środkowej, ich dziełem były rozruchy w Brazylji i na Kubie. Spisek w Urugwaju miał rozszerzyć się na wszystkie kraje łacińskie Ameryki. Zasłanianie się rządu moskiewskiego tem, że nie może odpowiadać za działalność Kominternu, jak to już było w podobnym wypadku ze Stanami Zjednoczonemi, zakrawa na farsę. Przecież Stalin kierujący Sowietami stoi na czele Kominternu. Zwracają dziś na to uwagę najpoważniejsze dzienniki świata, a organ Watykanu przestrzega, że Moskwa pracuje nieubłaganie, acz skrycie we wszystkich krajach kuli ziemskiej i że złudne są nadzieje Genewy na „nawrócenie bolszewickiego baranka".

Liczne katastrofy żywiołowe nawiedzały różne kraje w okresie świątecznym, a oprócz powodzi, śnieżyc i huraganów zdarzyło się wiele katastrof ruchu, z których największa była w wieczór wigilijny w Niemczech, gdzie zderzyły się na stacji w Turyngji dwa pociągi pośpieszne, przyczem zginęło 33 ludzi.

Wielki angielski samolot w drodze z Grecji do Egiptu runął do morza Śródziemnego o dwa klm. od celu podróży. Zginęło 12 osób, w tem 9 podróżnych.

Pułkownik Lindbergh, słynny lotnik i całemu światu znany ojciec porwanego dziecka, porzucił wraz z rodziną Amerykę i przeniósł się do Europy, narazie jednak i tutaj stara się ukryć miejsce swego pobytu.

Słynny Dunikowski, którego po kolei pozbywały się różne państwa, będzie musiał i Belgję wkrótce opuścić, wobec czego zamierza swą „fabrykę złota" przenieść do Polski.

Sami bezrobotni, pobierający zasiłki, weszli w skład Rady miejskiej w jednem z miast prowincji Ontario w Kanadzie.



Druhowie KSM m. diecezji krakowskiej którzy w liczbie 53, wzięli udział w rekolekcjach zamkniętych w Trzebini w dniach od 18 do 22 grudnia 1935 r. pod kier. ks. Anatola Lampki .T B. Z. Należy podkreślić ich zapał religijny, niektórzy z nich bowiem żeby się udać na rekolekcje, odbywali pieszą podróż po kilkadziesiąt kilometrów.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Inwałd.

Pod koniec ubiegłego roku tutejsze Katol. Stow. Młodzieży męskiej święciło uroczyście swój sztandar i obchodziło 10-lecie istnienia. Przy dźwiękach orkiestry Katol. Stow. Mężów ruszył do kościoła pochód organizacyj poprzedzany przez pięć par chrzestnych z p. hr. Romerową. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. dr. St. Buchała, proboszcz ze Skawiny, który też wygłosił okolicznościowe kazanie i wręczył sztandar chorążemu. Po nieszporach nastąpił dalszy ciąg uroczystości w „ognisku". Akademję zagaił prezes dh. Witkowski K., poczem przemawiali: druh senior stowarzyszenia J. S., dalej dh. Świątek z Choczni i wójt gminy zbiorowej p. Cabrak. Pod koniec odegrano przedstawienie „Lipa św. Stanisława". Publiczność licznie przybyła na uroczystość. Nasze K. S. M. m. liczy obecnie 34 druhów, niewątpliwie liczba ich i ochota do pracy stale będzie wzrastać. Dla wspólnego dobra! (W. K.).

Krzyszkowice koło Myślenic.

W pierwszy piątek października ubiegłego roku pożegnaliśmy z wielkim żalem, odchodzącego na probostwo do Babic, naszego dotychczasowego duszpasterza ks. kan. Wład. Pytla. Jego 13 lat trwający u nas pobyt zapisał się zgłoskami złotemi w naszych sercach. Nie będziemy tu pisać o jego gorliwości duszpasterskiej ani o łaskach jakie za jego pośrednictwem od Boga na nas spłynęły, ale wspomnimy pokrótce, że wybudowanie plebanji oraz znaczne rozszerzenie i upiększenie naszego kościółka to jego praca i staranie. Za niego też powstały i rozwijają się dobrze Katol. Stowarzyszenia Młodzieży męskiej, żeńskiej, Katol. Stowarzyszenie Mężów i Kobiet. Na nowej placówce pasterskiej życzymy mu z nowym rokiem Szczęść Boże! — Po miesięcznem czekaniu powitaliśmy uroczyście nowego ks. proboszcza ks. Stanisława Chramca, który z ochotą prowadzi prace swego poprzednika, ciesząc się ogólną sympatją. — Z niedawnych przeżyć naszej parafji warto wspomnieć dzień 8 grudnia, w którym dziewczęta zorganizowane i niezorganizowane przystąpiły nader licznie do św. Sakramentów a w sali szkolnej K. S. M. ż. uczciło Niepokalanie Poczętą uroczystą akademją o bardzo urozmaiconym programie. — Chcemy pod koniec serdecznie podziękować za stałą opiekę profesorowi U. J. ks. dr. W. Wichrowi, a kierownikowi szkoły p. Fr. Bazińskiemu za ochotny i wytrwały udział we wszystkich poczynaniach społecznych. (M. S.).

Szczakowa.

Oddział Katol. Stow. Młod. męskiej w Szczakowie obchodził u schyłku ubiegłego roku podwójną uroczystość: doroczne święto Młodzieży i uroczystość dziesięciolecia swojego istnienia. — Druhowie którzy musieli solidnie pracować 10 lat w trudnych warunkach by wytworzyć sobie odpowiednią pozycję na tutejszym terenie, z zapałem i iście młodzieńczą werwą przygotowywali się przez dwa miesiące ażeby nie powstydzić się w dniu dla nich tak uroczystym. — Przygotowania do akademji i występu na scenie nie przeszkodziły do wzięcia udziału wszystkich druhów w triduum z kazaniem i wspólną Spowiedzią św. — W samą uroczystość odprawił uroczystą Mszę św. **ks. Kanonik Studencki**, kazanie o młodzieży i jej wychowaniu wygłosił **ks. wikary Bajer**. — W czasie Mszy św. wszyscy druhowie przystąpili do stołu Pańskiego. Przyłączyła się do nich młodzież z poza stowarzyszenia, członkowie Akcji Katolickiej i liczni parafjanie. Po Mszy św. odbyła się w sali Sokoła uroczysta Akademja, którą zagaił ks. dyr. Bajer, kreśląc w krótkich słowach 10-cio letnią działalność naszego oddziału. — Wierni statutowi mówił ks. dyrektor pracowali druhowie w Stowarzyszeniu aby stać się Katolikami-Polakami. Zaprowadzono w Stowarzyszeniu Komunję św. kwartalną, urządzano wspólne nabożeństwa. Stowarzyszenie jako organizacja bierze udział we wszystkich uroczystościach parafjalnych i narodowych. Sprawy religijne są częstym tematem zebrań, to też Stowarzyszenie szczyci się dziś, że z jego szeregów wyszło trzech duchownych (dwaj bracia zakonni, oraz jeden ksiądz). Przykład druhów pociąga i innych. Był czas kiedy na uroczystościach św. Stanisława do Komunji św. nie przystępował nikt z poza druhów, dziś jest inaczej. Stowarzyszenie nie pracuje jednostronnie. Dyplomy otrzymane za wyczyny sportowe świadczą, że i na polu wychowania fizycznego nie szli druhowie na szarym końcu. Referaty praktyczne miały przygotować druhów do życia jako obywateli katolickiej Polski. O wytężonej pracy Stowarzyszenia we wszystkich kierunkach statutem przepisanych, świadczy niespotykane przywiązanie druhów do Stowarzyszenia. Mimo różnych „pokus" pozostali wierni organizacji, nawet po przebyciu służby wojskowej powracają do Stowarzyszenia. Wyniki dotychczasowej pracy to zasługa nie tylko Ks. Ks. Patronów, którym za pracę druhowie są zawsze wdzięczni, — ale i wielu jednostek ze starszego społeczeństwa i druhów którzy wychowali się w łonie Stowarzyszenia. Młodzież — kończył ks. dyrektor której patronuje tak piękny kwiat św. Stanisława Kostki zasługuje w katolickiej Polsce na poparcie ze strony społeczeństwa, które winno się domagać ażeby katolicka organizacja młodzieży była uprzywilejowaną. — Referat ideowy o młodzieży katolickiej wygłosił **p. por. Sieńko**, malując w barwnych kolorach szczytną misję organizacyj katolickich. Po przemówieniu nastąpiło wpisywanie się do księgi pamiątkowej. Zakończeniem całej uroczystości było wieczorne **przedstawienie „Skalmierzanki"** — komedjo-opera odegrana przez druhów K. S. M. M. przy współudziale druchen K. S. M. Ż. — Prowadzeniem sztuki zajął się były długoletni wicepatron **p. Leon Sikora**, który rzecz bardzo starannie wyreżyserował. Stronę muzyczną wziął na siebie **p. Andrzej Wróbel**. Przedstawienie udało się znakomicie. Stowarzyszenie odniosło znowu wielki sukces, a obecni którzy szczelnie zapełnili salę, wychodzili z uczuciem wielkiego zadowolenia.

Spełniając życzenie K. S. M. M. składam na tem miejscu najserdeczniejsze „Bóg zapłać" tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości. (Sekr. P. A. K.).

Kurs ćwiczeń ruchowych dla przodowników wychowania fizycznego Katol. Stowarzyszeń Młodzieży męskiej w okręgowym ośrodku Wych. Fiz. od 9 do 21. XII. 1935. Udział wzięło 12 druhów z Kielc, 6 z Krakowa, 4 z Tarnowa i 3 z Katowic. Kierownikiem z ramienia K. S. M. był dh. J. Kotyza. Na zjęciu druhowie w świetlicy ośrodka W. F.



Milówka.

W czasie misyj, które tu od 30. XI. do 10. XII. prowadzili OO. Redemptoryści z Krakowa pod przewodnictwem O. Rektora Wojciecha Nipockiego (nazwisko jego mylnie podano w poprzednim liście) udzielono 26.000 Komunij św. na 13.000 dusz naszej parafji, co najlepiej świadczy, jak nauki ich poruszyły sumienia. W czasie gościny w Milówce na poświęceniu Domu katolickiego JE. Ks. Metropolity Sapiehy w towarzystwie Dziekana żywieckiego ks. prałata Jana Satkego, przemawiał imieniem par. A. K. w zastępstwie prezesa p. Jan Motyka. Nie wziął udziału w uroczystości mimo zaproszenia inspektor szkolny Opielowski.

Z uroczystości warszawskich.

Kiedy w dniu Nowego Roku składano na Zamku (warszawskim Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej życzenia noworoczne Kardynał Marmaggi, Pronuncjusz Apostolski, wygłosił dłuższe przemówienie: „Po raz ósmy — powiedział — mój przywilej dziekana Korpusu dyplomatycznego w Warszawie pozwala mi na ten wielki zaszczyt i żywą radość życzenia Waszej Ekscelencji pomyślnego roku zarówno w imieniu władców i szefów państw przez nas reprezentowanych jak i w imieniu naszem własnem". — „Wszystkie mocarstwa, które reprezentujemy (mówił dalej), skłaniają się przed trumną Marszałka Piłsudskiego. Polska, jak wielkie drzewo pod nawałnicą burzy gięła się wówczas aż do ziemi i zdawało się, że się złamie, Lecz nagle, jak mogliśmy z podziwem stwierdzić, wielkie to drzewo choć utraciło najbardziej żywotną ze swych gałęzi, podniosło się, ufne ku słońcu, odnajdując znów w swej tysiącletniej duszy, w swej wierze, w swych wartościach moralnych te niezdzowne soki żywotne, których jej życzymy w coraz większej obfitości". Dalej rozważając wypadki polityczne ubiegłego roku, wyraził nadzieję, że i wojna afrykańska zostanie zakończona pokojem wypływającym z prawa. „Albowiem — mówił: — najlepszym pokojem jest pokój wynikający ze zgodnego odruchu dobrej woli, oparty na zaufaniu i współpracy, lecz nie pokój stwarzający zwycięzców i zwyciężonych, pozostający na długo przekleństwem nienawiści. Albowiem naród pragnie żyć, pracować, rozwijać się, współdziałać, powiedziałbym to wzniosłe i święte słowo przykazania Bożego: pragnie kochać! Między ludźmi potrzeba nie walki o życie i jego dobra,. według złowróżebnego aforyzmu, lecz raczej współdziałania w życiu dla rozsądnego wykorzystania tych dóbr, które ono ofiarowuje, to jest tworzenia swego dobra lecz w ramach dobra innych".

* * *

Pierwszą odznakę kardynalską — piuskę purpurową, wręczył Nuncjuszowi Marmaggiemu wysłannik Ojca św., hr. Pietromarchi, kapitan gwardji papieskiej, w salonie nuncjatury warszawskiej. Na jego mowę o zasługach Nuncjusza, jakie oddał Kościołowi, odpowiedział kardynał Marmaggi wzruszony, poświęcając rzewne wspomneinie swej matce, której zawdzięcza religijne wychowanie. Mówiąc o 8 latach pobytu w Polsce, Ks. Kardynał podniósł wysokie walory narodu polskiego i serdeczne związki przyjaźni jakie go nazawsze połączyły z Polską, która się stała dlań drugą Ojczyzną. Serdeczne słowa poświęcił Ks. Kardynał Episkopatowi polskiemu, z którym łączyła go najlepsza współpraca i którego oddanie się sprawie Bożej i swych wiernych mógł dobrze ocenić.

W kilka dni później odbyła się wreszcie uroczystość wręczenia biretu kardynalskiego ks. Nuncjuszowi. Ablegatem papieskim dla tej ceremonji został prałat Pacini, radca nucjatury, który wraz z hr. Pietromarchi ustalił szczegóły uroczystości z dostojnikami państwowymi polskimi. Dnia 4 bm. udał się Kardynał powozem Prezydenta Rzplitej na zamek w otoczeniu szwadronu kawalerji, powitany fanfarą i honorami wojskowemi.

W sali audjencjonalnej P. Prezydent przyjął ablegata Paciniego, który wręczył brewe papieskie. P. Prezydent udał się do kaplicy. Tu nowy Kardynał zasiadł na umyślnie przygotowanym tronie przy ołtarzu po stronie Ewangelji, obok były trony dla Kardynałów Hlonda i Kakowskiego, dalej trybuna dla korpusu dyplomatycznego. Po drugiej stronie ołtarza zajęli miejsca P. Prezydent R. P. ministrowie i marszałkowie Senatu i Sejmu. Po Mszy św. ablegat odczytał brewe o podniesieniu nuncjusza do godności kardynalskiej i wręczył P. Prezydentowi biret purpurowy, który ten włożył na głowę Kardynała. Jednocześnie szef protokułu włożył nowemu Kardynałowi na ramiona płaszcz purpurowy. Ks. Marmaggi wygłosił następnie piękną mowę o związklach łączących Polskę z Rzymem.

Ś. p. ks. kan. Józef Tomera

administrator parafji w Prądniku Czerwonym, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł 4. stycznia b. r., w 44-tym roku życia, 19-tym kapłaństwa a 8-mym pracy w Prądniku. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 6. b. m. popoł. z udziałem Ks. Infułata dra Kulinowskiego i 7. I. rano z udziałem JE. Ks. Biskupa dra Rospond‌a. W obydwa dni w nabożeństwach uczestniczyło bardzo licznie Duchowieństwo i ogromne rzesze pogrążonych w smutku parafjan. — R. i. p.

Zmarli: Śp.: Aleksandra z Kamienobrodzkich Wolterowa, wdowa po sędzi apelacyjnym, matka prof. U. J., lat 67. — Dr. Walerjan Kowenicki, lekarz, sodalis Marianus, l. 64. — Wanda Gumplowiczowa l. 63. — Kazimierz Antoni Gadziński l. 43. — Tekla Przyszłowska, em. naucz., l. 67. — Helena Karlińska, obyw. l. 55. — Tadeusz Berger, kupiec, l. 60. — Józef Staśko, em. urzędn. l. 66. — Stan. Jan Dobrowolski, l. 72. — Michalina Kotschy, wdowa, l. 95. — Dr. Adam Rawski, em. lekarz okr., l. 73. — Franciszek Maciejczyk, l. 61. — Jan Guzik, sodalis Marianus, l. 26.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI:

W rodzinnem kole (materjał wieczornicowy), Poznań 1935. Stron 100 (w tem 7 stron nut). Cena 1 zł. 20 gr. Adres zamówień: Katolicki Związek Polek, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

Zawarte w broszurze materjały (wykład, żywy obraz, deklamacje, recytacje, obrazki sceniczne i t. p.) nadają się znakomicie do zużytkowania zarówno na święto św. Rodziny, jak wogóle na różne obchody zwłaszcza w roku obecnym, w którym program Akcji Katolickiej idzie po linji hasła: „Chrystus uświęca rodzinę".

BARTOS GADUŁA

N. B. P. J. Chr.! Stary rok jus wypszągnył, Bogu, ludziom i historyi zdał liebę swojego włodarstwa, odsedł do wiecności na wieki wieków amen! Pamiętocie jak ten dzisioj jus niebosczyk nastoł jako nowy rok, co to było w niego wiary, a co nadzieji i uciechy ze bedzie nam w niem lepij, bo jus gorzej być nimoze, a temcasem takiego biednemu narodowi doł łupnia, ze niek Panbok broni, ratuje i zachowa! Sanacyjo widząc i słysąc co sie z biednem norodem dzieje, przestała godać o radosnej tworcości jus od połowy tego niescesnego roku a zacena alarmować „Frontem do sarego cowieka". Frontem do sarego cowieka!! Frontem do sarego cowieka!! Ną i za pszeprosenien mnie i siebie a was tes Kochaniótcy Cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego" pokozała taki front saremu cowiekowi jako mnie staro komsiadka Bańdórkowo, kiedy sie o co swarzy, kłóci zemną... Ku końcu tego niescęsnego roku widząc sanacyjo ze tak źle a tak niedobrze, tak słabo a tak niezdrowo, kozała sie swojej najwięksej głowie przekryślić, ze jus swoje zadanie jak ino najlepiej mogła i umiała — spełniła... Sąm ale jesce takie niewierne Tomase i Tomki, co w to przekryślenie B. B. W. R. nie wierzą, ino powiadają ze to jest przemalowannie żółtego na bronzowe. Aną jak to zobocemy to bedziema widzieć.

Nowy Rocek co jesce nie chodzi, ale nożki jus ma a urodził się pod dobrąm gwiazdąm, bo mo obiecany tani cukier, bedzie mioł słodkie zycie. Mo obiecane tanie wągle, bedzie mu ciepło w zimie. Mo obiecaną tanią naftę, bedzie mioł oświatę, choćby do skoły nie chodził... Mo obiecane tanie zapołki, nie bedzie scypoł jednej zopołki na styry kawołki a Swedzi zrobią interes na zapołkach swedzkich jak Zabłocki na mydle... Ma obiecany tańsy śpyrytus, zaś bedzie przysiągoł na misyjak co gorzołki piył nie bedzie, bo tamte ostatnie dwa stare roki ani nie przysiągały ani nie piyły gorzołki, bo nimiały zaco... Mo obiecane tańse zelazo, bedzie mioł duzo zdrowej krwie. Wszystkie stare kartele, mają być rozwiązane jako B. B. W. R... a powstaną nowe jak snórówek do trzewików, obcasów do butów i trzewików, cebule, cosnku (zaś żydzi narobią ajwaju!). a ponoś i kartel gotowanego wielobobu, jaki kwitnie na Kaźmierzu w Krakowie podcas letniego sezonu, — powstanie. Mioł być i kartel pieconych kasztanów, ale spowodu wojny włosko-abisyńskiej owocu tego Polska, zeby się Anglji przypodobać, sprowadzać nie bedzie... Ze sie ten Nowy Rocek tak cudownie zapowiado powitojmy go w Polsce wszyśkie stany wiersykiem ś. p. Marji Konopnickiej „Witaj zdrowy Rocku nowy!..."

DZIAŁ ROLNICZY

Poradnik na styczeń.

W polu i zagrodzie. W styczniu, roboty w polu nie są ściśle określone. Trzeba jednak zaglądać w pole i w razie tworzenia się kałuż po odwilży, lub obfitych wód pod śniegiem, należy usuwać z pól nadmiar wody, przegarniając i oczyszczając przegony i rowy z nagromadzonych zatorów śniegu. Na oziminach, o ile się tworzy lodowa skorupa, niszczyć ją ciężką broną lub przepędzać bydło. Wywożąc obornik w pole, z powodu braku miejsca w budynku, należy go składać na duże kupy, mocno ubijać i przykryć torfem lub ziemią. Jeśli pole płaskie, nie pochyłe, można odrazu nawóz roztrząsnąć po polu. Nigdy nie zwalać gnoju na małe kupki, gdyż powoduje to w zimie straty. W dni mroźne młócić koniczynę. Bydło czysto utrzymywać, krowom dawać do picia wodę letnią. Codzień, oprócz dni wyjątkowo słotnych wyganiać inwentarz na świeże powietrze.

W sadzie i ogrodzie. Śnieg zgarniać w obrębie koron drzewnych i udeptywać. Opóźni to kwitnienie, co będzie z pożytkiem zwłaszcza dla wiśni i grusz wobec szkód z wiosennych przymrózków. Pnie i gałęzie drzew czyścić szczotką, odpadki palić, obcinać gałęzie suche i krzyżujące się, wilki, prześwietlać i formować korony. Bielić drzewa wapnem z gliną i krowieńcem.

Przysłowia.

Jeśli w styczniu deszcze leją — nie ciesz się wielką nadzieją.
Trzej Królowie pod szopę — dnia przybywa na kurzą stopę.
Do wszystkich jednakowo uśmiecha się styczeń — obietnicą radosną, że szczodry rok nowy przyniesie spełnienie życzeń.

Małorolni mogą się przesiedlić na większe gospodarstwa w województwie poznańskiem i pomorskiem.

W roku 1936 ministerstwo rolnictwa projektuje przeprowadzić akcję przesiedlenia małorolnych z województwa krakowskiego na teren wojew. poznańskiego i pomorskiego. Na ten cel ministerstwo przeznacza z parcelacji rządowej około *400 samodzielnych osad*. Jako przeciętną normę dla tworzonych samodzielnych gospodarstw, ustalono obszar od *8 do 10 hektarów* (14 do 18 morgów). Osady będą zabudowane. Przy nabyciu osad, przesiedlający się będą wpłacać *zadatek w wysokości 5 procent łącznego szacunku gruntów z budynkami. Reszta ceny kupna może być rozłożona na spłaty długoterminowe do 41 lat, a płatność 1 raty przypada po 2 latach* od czasu nabycia osady. Oprócz kwoty potrzebnej na zadatek, przesiedlający się winni posiadać gotówkę na zakupienie inwentarzy żywych (zwierząt) i martwych (narzędzia i maszyny rolnicze), oraz na zagospodarowanie osad.

Akcja przesiedlenia obejmie przedewszystkiem właścicieli karłowatych gospodarstw wiejskich, którzy wyzbywając się na rzecz sąsiadów swych dotychczasowych warsztatów pracy, nabywali na terenie województw zachodnich samodzielne osady. *Przesiedlający się*, którzy nie będą mogli sprzedać za gotówkę posiadanych gospodarstw, *mogą uzyskać pożyczki* na następujących warunkach:

Właściciel karłowatego gospodarstwa w wojew. krakowskiem, pragnący się przesiedlić, składa podanie o nabycie ziemi i deklarację, że obowiązuje się dotychczasowe gospodarstwo sprzedać najdalej w przeciągu roku małorolnemu z tejsamej wsi. Równocześnie należy wnieść podanie do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie za pośrednictwem Starostwa o przyznanie pożyczki na posiadane grunty. Starostwo (komisarz ziemski) dokona szacunku gospodarstwa i postawi wniosek co do wysokości pożyczki. *Wysokość pożyczki* może wynosić najwyżej *90 procent szacunku gruntów zbywanych* (np. na 1 ha gruntu klasy III. około 850 zł.).

Na podstawie wniosku starostwa, Urząd Wojewódzki przyznaje pożyczkę, która odrazu zostaje zaliczona na poczet ceny nabycia działki na terenie wojew. poznańskiego lub pomorskiego (rolnik więc pieniędzy do rąk nie dostaje). Podanie o nabycie ziemi z odpisem decyzji o przyznaniu pożyczki zostaje przesłane właściwemu Urzędowi Wojewódzkiemu w Poznaniu lub Toruniu. Urzędy te przydzielają działkę i zatwierdzają przesiedlającego się jako nabywcę, z zastrzeżeniem, że w przeciągu roku winien przedstawić dowód o sprzedaży swego gospodarstwa. Urząd Wojewódzki w Krakowie po otrzymaniu orzeczenia zatwierdzającego osadnika na nabywcę, zaopatruje orzeczenie o przyznanie pożyczki klauzulą wykonalności i wzywa osadnika do zaintabulowania tej pożyczki na pierwszem miejscu na gospodarstwie własnem, poczem przekazuje orzeczenie do administracji miejscowemu Oddziałowi Państwowego Banku Rolnego. Ponieważ zatem pożyczka musi być intabulowana, uzyskać ją mogą tacy rolnicy, którzy mają uregulowane hipoteki i nie mają obciążeń hipotecznych.

Osadnik ma ułatwioną sprzedaż swego gospodarstwa, gdyż nabywca, o ile niema gotówki na zapłacenie całej ceny kupna, może przejąć pożyczkę i spłacać ją do Państw. Banku Rolnego, a dopłacić w gotówce sprzedającemu tylko różnicę między pożyczką przejętą a ceną kupna (np. osadnik zaciągnął 1000 zł. pożyczki a sprzedaje gospodarstwo za 2 tys. 500 zł., wówczas kupujący płaci gotówką 1500 zł. i przejmuje dług 1000 zł., który w ratach długoterminowych spłaca).

Rolnicy pragnący się przesiedlić, winni tworzyć grupy osadnicze, składające się conajmniej z 5-ciu rodzin i wysłać 2 delegatów celem oglądnięcia terenów parcelowanych. Delegaci uzyskają *zniżki kolejowe* na przejazd w wysokości *80 proc. Na przewóz mienia i przejazd członków rodziny* na miejsce przesiedlenia, *uzyskuje zniżkę kolejową każdy osadnik i płaci 75 proc. normalnej taryfy.*

Małorolni, z karłowatych gospodarstw (od 1—9 morgów), którzy życzą sobie dobrowolnie się przesiedlić na większe gospodarstwa i posiadają trochę gotówki, niech się zgłaszają po szczegółowe informacje do Komisarzy Ziemskich, którzy urzędują przy Starostwach powiatowych, *w Krakowie* dla powiatów: krakowskiego, bocheńskiego, myślenickiego i chrzanowskiego; *w Tarnowie* dla powiatów: tarnowskiego, mieleckiego, ropczyckiego, brzeskiego i dąbrowskiego; *w Nowym Sączu* dla powiatów: nowosądeckiego, nowotarskiego, limanowskiego, jasielskiego i gorlickiego; *w Wadowicach* dla powiatów: wadowickiego, bialskiego i żywieckiego.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Obniżka taryf towarowych. Od połowy grudnia koleje zastosowują zniżkę taryf za przewóż produktów rolnych. M. in. taryfa za przewóz zwierząt żywych oraz ptactwa domowego obniżona zostanie o około 30 procent. Pozatem zniżka obejmie przewóz drzewa, wikliny o około 30 proc., zboża, strączkowych od 10—20 proc., przetworów zbożowych (mąka, otręby) od 20—30 proc., ziemniaków o 25 proc., owoców 10 proc., warzyw i grzybów 30—50 proc., pasz treściwych i objętościowych okopowych 30 proc., surowców włókienniczych (len, konopie, wełna) około 30 proc., skór surowych o około 30 proc. Zniżki te wprowadzone mają być stopniowo w terminie do końca stycznia 1936 r. Potanienie przewozu produktów rolnych było palącą koniecznością, koszta transportu koleją często bowiem przewyższały wartość przewożonego towaru.

Ulgi w spłacie pożyczek dla powodzian postanowił ostatnio zastosować Komitet ekonomiczny ministrów, zawieszając spłatę kapitału przypadającą w okresie 1935 i 1936 roku.

Wywóz jaj z Polski wyniósł w ciągu pierwszych 10-ciu miesięcy 1935 r. 202 tys. 210 centnarów. Oznacza to wzrost wywozu w porównaniu do poprzedniego roku.

Więcej wywozimy masła. W ciągu pierwszych 11 miesięcy 1935 r. wywieziono z Polski zagranicę 5 milj. 157 tys. kg. masła, gdy w tym czasie poprzedniego roku tylko 4 milj. 334 tys. kg. Lepszą jakością masła zdobywamy rynki zagraniczne, do czego się przyczyniają przeważnie nasze spółdzielnie mleczarskie.

Ceny zboża w kraju i zagranicą. W ostatnim tygodniu grudnia ub. r. przeciętne ceny żyta wynosiły: w Krakowie 13.75 zł.; w Warszawie 12,50 zł.; we Lwowie 13 zł.; w Berlinie 21 zł.; w Wiedniu 25,75 zł.; w Pradze 29,18 zł. Poziom cen żyta na rynkach niemieckich, austrjackich i czeskich odpowiadałby w Polsce cenom opłacającym produkcję. Osiągane jednak w kraju ceny są poniżej kosztów produkcji.



Najwyższa w świecie kobieta-Angielka, której wzrost wynosi 2 m. 55 cm. Gorzej jest, kiedy taka pani chce wsiąść do pociągu, tramwaju albo auta.

Wesoły kącik.

Powód.

— No i czegóż jeszcze krzyczysz, chłopcze — pyta dentysta — przecież cię już nie boli, zęba niema...

— No tak, panie doktorze, ale teraz muszę iść do szkoły...

Szofer i przechodzeń.

Szofer: — Co? Sto tysięcy żąda pan za przejechaną nogę? Sądzi pan może, że jestem miljonerem?

Przechodzeń: — A panu zdaje się może, że jestem stonogiem?

Mała filozofka.

— Iziu, musisz zjeść wszystką zupę. Niejedno dziecko byłoby szczęśliwe, gdyby choć połowę jej otrzymało.

— Ja też, mamusiu!

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 6'— zł. — półroczna 3'— zł. kwart. 1'60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.